Nr. 81 Poniedziałek 21 Marca 1938 r. Rocznik XLVII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 6.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 108

Rząd litewski przyjął notę polską

Likwidacja zatargu polsko-litewskiego

Nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami

PAT. donosi:

Wczoraj przed południem poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Tallinie, p. Wacław Przesmycki, został zawiadomiony przez posła Rzeczypospolitej Litewskiej o przyjęciu przez Rząd litewski wszystkich i bez zastrzeżeń propozycyj polskich.

W związku z tym o godz. 11 według czasu warszawskiego nastąpiła w poselstwie polskim w Tallinie wymiana not następującej treści:

NOTA RZĄDU POLSKIEGO

„Dnia 19 marca 1938 roku.

Panie ministrze, z polecenia mego Rządu mam zaszczyt zakomunikować, że Rząd Polski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Litwą i w tym celu ustanawia poselstwo w Kownie. Poseł polski, należycie akredytowany, złoży swe listy uwierzytelniające w Kownie najpóźniej do dnia 31 marca r. b.

Rząd Polski zapewnia ze swej strony poselstwu litewskiemu w Warszawie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca r. b. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwem a Rządem litewskim. Łączę etc.

(—) WACŁAW PRZESMYCKI

Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej.

NOTA RZĄDU LITEWSKIEGO.

„Dnia 19 marca 1938 roku.

Panie ministrze. Z polecenia mego Rządu mam zaszczyt zakomunikować, że Rząd litewski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Litwą i Polską i w tym celu ustanawia poselstwo w Warszawie. Poseł litewski należycie akredytowany złoży swe listy uwierzytelniające w Warszawie najpóźniej do dnia 31 marca r. b.

Rząd litewski zapewnia ze swej strony poselstwu polskiemu w Kownie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca b. r. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej pomiędzy poselstwem a Rządem polskim. Łączę etc.

(—) DOJLIDE

Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Litewskiej.

***

Wobec tego od chwili obecnej zostały nawiązane normalne stosunki między Polską i Litwą.

Sejm litewski zaakceptował porozumienie z Polską

Z Kowna donoszą:

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Sejmu litewskiego, które odbyło się w sobotę w południe przy bardzo licznym udziale przedstawicieli prasy i publiczności, udzielił zastępca premiera, minister komunikacji Stanisauskas wyjaśnień w imieniu Rządu w sprawie polskiego ultimatum. Przeczytawszy jego tekst i odpowiedź litewską, Stanisauskas opisał następnie przebieg ostatnich wydarzeń w stosunkach polsko - litewskich. Oświadczył on w zakończeniu, że Rząd litewski przyjmuje żądania Polski.

Po nim zabrał głos generalny sekretarz Związku Tautininków, pos. dr. Janavicius, oświadczając: „Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Rządu w sprawie polskiego ultimatum".

Dr. Janavicius stawia wniosek przyjęcia żądań polskich. Wniosek Sejm przyjął jednogłośnie.

Zatopienie krążownika „Baleares"

Oryginalne zdjęcie z samolotu



Prezydent Austrii Miklas

i kanclerz Schuschnigg w areszcie ochronnym

Z Wiednia donoszą, że przewódca legitymistów austriackich, książę Max Hohenberg, został zatrzymany w areszcie ochronnym.

B. kanclerz Schuschnigg przebywa nadal w swoim mieszkaniu w zamku Belvedere, gdzie ma możność swobodnego poruszania się w obrębie domu i ogrodu. Ograniczenia swobody ruchów zostały w stosunku do b. kanclerza zastosowane, jak władze tłumaczą, ze względu na jego bezpieczeństwo (!?).

Również w stosunku do b. prezydenta republiki, Miklasa, zastosowano środki ostrożności w celu uchronienia go przed ewentualnymi wrogimi wystąpieniami (!?).

W Monachium aresztowany został austriacki konsul generalny, Ludwik Jordan, wraz z całym personelem konsulatu. Wszyscy znajdują się obecnie pod aresztem w głównej kwaterze tajnej policji.

Na wypadek wojny

Zarządzenia admiralicji angielskiej

Admiralicja angielska podjęła kroki celem ochrony angielskich statków handlowych na wypadek wojny. Korespondent morski „Daily Telegraph" donosi, że szczegóły tych zarządzeń będą ogłoszone w związku z budżetem marynarki na rok 1938/39, który wejdzie niebawem pod obrady Izby Gmin. Między innymi ma być utworzona specjalna eskadra dla ochrony żeglugi handlowej przed atakami łodzi podwodnych oraz samolotów. Dziennik podkreśla, że zarządzenia podjęte przez admiralicję angielską pozwolą na zabezpieczenie dowozu środków żywności do Anglii na wypadek wojny.

Ameryka buduje

gigantyczne pancerniki wyporności 50000 ton

Podczas dyskusji nad rozbudową floty wojennej St. Zjedn. w izbie reprezentantów deputowany Rayburn przemawiał w czwartek, podkreślając w swej mowie, że są państwa, które mogą w niedalekiej przyszłości napaść na terytorium Stanów. W związku z tym zaleca on złożenie memoriału w Białym Domu w Waszyngtonie, ażeby kredyty w wysokości 1 miliarda, przeznaczone na rozbudowę marynarki amerykańskiej zużyte zostały na wybudowanie wielkich pancerników o pojemności 43,45, a nawet 51 tysięcy ton.

Potworna zbrodnia

faszystowskich żołdaków w Barcelonie

W ciągu ostatnich 24 godzin samoloty gen. Franco 12 razy bombardowały Barcelonę.

Wedle ostatnich doniesień, ofiarą bombardowania padło 650 zabitych i 1100 rannych.

Reuter donosi z Barcelony, że wedle doniesień hiszpańskich, 1300 lotniczego. Liczba rannych, wedle wśród ruin tego miasta znaleziono, ofiar ostatniego bombardowania ostatnich doniesień, sięga 2000.

***

Ministerium Obrony Narodowej Hiszpanii komunikuje: Na odcinku armii wschodniej działania wojenne są mniej ożywione, aniżeli w dniach poprzednich. Wojska rządowe odparły kilka powstańczych oddziałów rozpoznawczych w pobliżu Berge. Na innych frontach nic godnego uwagi.

Zbrojenia morskie ZSSR

Budowa wielkich baz morskich i wielkiej floty wojennej

Ajencja „Kokutsu", powołując się na miarodajne źródło donosi, że Rząd sowiecki ostatnio bierze aktywny udział w wyścigu zbrojeń morskich. W chwili obecnej w prywatnych stoczniach USA buduje się dla Związku Sowieckiego dwa dreadnaughty klasy 35 tys. ton. W budowie we własnych stoczniach sowieckich znajdują się 4 krążowniki 1-ej klasy oraz 2 krążowniki 2-ej klasy.

Niedawno ze stoczni Mikołajewskiej wodował pierwszy sowiecki lotniskowiec „Woroszyłow", należący do klasy amerykańskich lotniskowców „Oakland" (10 tys. ton). Program rozbudowy sowieckich sił morskich obliczony jest na ewentualną walkę z Japonią i Niemcami. Obecnie prócz dwóch posiadanych baz w Murmańsku i Władywostoku ZSRR rozbudowuje 3-cią bazę na brzegu morza Ochockiego. Władywostok uznawany jest teraz za nie dość zabezpieczony przed możliwymi atakami. Z dwóch budowanych w USA dreadnaughtów jeden przeznaczony jest do Murmańska, drugi do nowej bazy na morzu Ochockim.

W dniu imienin Marsz. Piłsudskiego

PAT. donosi:

Wczoraj, jako w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, najwyżsi dostojnicy państwa złożyli w Belwederze hołd pamięci Marszałka.

O godz. 9-ej rano na dziedzińcu belwederskim ustawiły się szwadrony pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, przed pałacem belwederskim ustawiono popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, przybrane zielenią na tle długich, zwisających chorągwi o barwach narodowych.

Na dziedzińcu zgromadzili się dostojnicy państwowi, członkowie Rządu in corpore z premierem Sławojem-Składkowskim na czele.

O godz. 9,45 przybył na dziedziniec belwederski p. Marszałek Edward Śmigły-Rydz, a niedługo potym p. Prezydent R. P. w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego.

Bezpośrednio po przybyciu p. Prezydenta Rzeczypospolitej, przy dźwiękach hymnu narodowego, złożył na stopniach pałacu belwederskiego wieniec laurowy, przepasany wstęgami o barwach państwowych, następnie złożył wieniec o barwach orderu Virtuti Militari marszałek Edward Śmigły-Rydz. Obecni jednominutowym milczeniem uczcili pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na uroczystości obecna była pani Maria Mościcka oraz rodzina marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niemieckie dywizje pancerne

Pierwsze oddziały niemieckie, które przekroczyły granicę austriacką, należały do składu t. zw. dywizji pancernych, których do kwietnia 1937 r. posiadały Niemcy trzy jednostki dywizyjne.

„Dywizje pancerne, obok formacyj lotniczych, są główną bronią w pierwszej fazie działań wojennych. Dlatego to dywizje pancerne już w czasie pokoju znajdują się w stanie pogotowia wojennego i nie wymagają żadnego uzupełnienia z rezerw. Znajdują się one w stanie permanentnej mobilizacji".

Jak wyjaśnia dalej fachowo Helmut Klotz, autor dzieła p. t. „Nowa wojna niemiecka", b. oficer armii cesarskiej i republikańskiej, dywizje te składają się w Niemczech z 3 pułków tanków, 2 zmotoryzowanych pułków piechoty, 2 zmotoryzowanych pułków artylerii, 3 zmotoryzowanhcy kompanii pionierów, 3 zmot. kompanii służby łączności, 3 kompanii zmotoryzowanych sanitarnych. Dywizja pancerna liczy 405 czołgów; czołgi 8-tonowe uzbrojone są w 2 km y, czołgi 16—10-tonowe w artmatki i karabiny maszynowe.

Dywizje pancerne, co zasługuje na podkreślenie, znajdują się poza zasięgiem kompetencji dowódców grup i armji. Dowódca wojsk pancernych pozostaje bezpośrednio pod rozkazami naczelnego wodza sił zbrojnych Rzeszy. Między nim a wodzem naczelnym nie ma żadnej instancji pośredniej.

Anglicy znowu się łudzą

Dzienniki londyńskie zamieszczają doniesienia utrzymane w optymistycznym tonie o przebiegu prowadzonych w Rzymie rokowań angielsko - włoskich. Niemal wszystkie dzienniki „Times" i „Daily Telegraph" na czele twierdzą, że główne przeszkody zostały już usunięte i że porozumienie zdaje się zarysowywać co raz jaśniej. Między innymi za pomyślny objaw uważana jest zapowiedź powrotu do Londynu kierownika wydziału południowo-europejskiego w „Foreign Office" Ingrama, który został wysłany do Rzymu celem pomagania ambasadorowi lordowi Perth w prowadzeniu rokowań. Drugi z rzeczoznawców wysłanych do Rzymu Renter ma również powrócić w najbliższym czasie do Londynu.

Przemysłowcy zasądzeni
na pół miliona grzywny
uniewinnieni przez Sąd Najwyższy

Głośną swego czasu była sprawa zasądzenia dwuch przemysłowców: L. Birona i R. Hossnera za przestępstwo skarbowe i za oszustwo w związku ze sprowadzeniem urządzenia fabrycznego do Polski celem założenia fabryki wstążek.

W listopadzie 1931 r. zezwoliło Min. Skarbu Rudolfowi Hossnerowi na bezcłowe sprowadzenie swego urządzenia fabrycznego z Czechosłowacji do Polski. Na skutek doniesienia dopatrzyła się Prokuratura Sądu Okręgowego w Krakowie w działaniu Birona Hossnera czynów karygodnych, a Sąd Okręgowy w Krakowie wyrokiem z 11.3 1936 r. zasądził obu oskarżonych za oszustwo na karę więzienia przez 2 lata, zaś za naruszenie przepisów karno-skarbowych na karę pieniężną po 201.499 zł., z zamianą w razie nieściągalności na karę aresztu przez 2 lata oraz na konfiskatę urządzenia fabrycznego.

Sprawa toczyła się odtąd ze zmiennym szczęściem. Na skutek apelacji oskarżonych uchylił Sąd Apelacyjny wyrok I instancji i uniewinnił oskarżonych od oskarżenia za naruszenie przepisów karno-skarbowych, natomiast zasądził za występek oszustwa. Sąd Najwyższy przychylając się do kasacji oskarżonych i prokuratora, uchylił w dniu 5 grudnia 1936 r. zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie celem ponownego jej rozpoznania.

Sąd Apelacyjny w Krakowie przeprowadził rozprawę 19 maja 1937 r. i wydał wyrok, mocą którego uniewinnił oskarżonych od oskarżenia za oszustwo, natomiast zasądził ich za przestępstwo karno - skarbowe, wymierzając im grzywny po 100.749 zł. z zamianą na areszt, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważnik grzywny 100 zł. — i orzekł konfiskatę całego urządzenia fabrycznego.

Od tego drugiego wyroku Sądu Apelacyjnego założyli obaj oskarżeni kasację.

Obecnie Sąd Najwyższy wyrok uchylił i uniewinnił w całości obu oskarżonych od zarzuconych im czynów.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura dniem około 16 st. Wiatry zachodnie i południowo - zachodnie, dolne słabe, górne z szybkością około 40 km godz. Rankiem widzialność miejscami osłabiona z powodu zamglenia, dniem dobra.

Komunikat Księgarni Robotniczej

Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20

Na 1-go Maja

SZTUKI SCENICZNE.

BAKAL — Montwiłł, sztuka w 8 obrazach (4 k. 19 m.)	1 50
— — Śmierć Okrzei dramat w 6 odsł. (8 k. 24 m.)	1 30
KRZESŁAWSKI J. P. P. S. w pracy i w boju. Inscenizacja dramatyczna	—.70
KRZESŁAWSKI J. — L. Waryński, 12 scen dramatyczn.	2.25
LEWICKI K. — Sprawa Burzana dramat w 3 akt. (2 k. 18 m.	1.25
LIBAŃSKI — W katordze 1 akt martyrologii (1 k. 3 m.)	1.50
MASKOFF — W Dąbrowie Górniczej 1 akt (2 k. 4 m.)	—.90
OSTERLOFF — Skazaniec dramat 1 akt (1 k. 4 m.)	1.50
SINCLAIR — Kryminalista (1 k. 2 m.)	—.50
STARCZYK A. — Dziesiąty Pawilon, dramat w 1 akcie (7 m.)	1.50
SULISTROWSKI — Barykady serc dramat w 3 akt. r. 1905 (3 k. 9 m.)	—.50
WOJNAROWSKA — Noc, dramat w 3 akt. (5 k. 2 m.).	—.90
WOJNAROWSKA — W sidłach judasza, 3 akt. (3 k. 5 m.)	1.—

PIEŚNI I POEZJE.

CZERNIAWSKI — Pieśni rewolucyjne na 4-ro głosowy chór szany	—.50
DORABIALSKA — Pieśni robotnicze na 4-ro głosowy chór męski	—.70
Lutnia robotnicza — Zbiór pieśni i poezji bez nut	1.—
Cztery pieśni na kartkach. Czerwony Sztandar, Warszawianka, Marsylianka. Oto nadszedł Maj uroczy	—0.5
RAWICZ J. — Co pieśń może. Wiersze i satyry cena zniżona	—.90

Zamówienia wysyłamy po uprzednim otrzymaniu należności plus — 30 gr. na koszty przesyłki.

Ile wypłacono świadczeń ubezpieczeniowych w całym kra u?

Jak wynika z ostatnich obliczeń, Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Ubezpieczalnie Społeczne na terenie całego kraju wypłaciły w roku ubiegłym na świadczenia dla ubezpieczonych łączną sumę 217 milionów złotych. Z kwoty tej przypada na świadczenia w ubezpieczeniu chorobowym 95,963,000 zł., w tym na zasiłki pieniężne 16,277,000 zł., na lecznictwo 79,686,000 zł.

Z tytułu ubezpieczenia emerytalnego robotników wypłacono 19,432,000 zł., z tytułu ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych — 44,980,000 zł., na świadczenia w ubezpieczeniu od wypadków i chorób zawodowych wypłacono 48,516,000 zł. i na świadczenia na wypadek braku pracy pracowników umysłowych — 8,560,000 zł.

Ilość osób, pobierających bieżące renty i zaopatrzenia wynosiła na dzień 1 stycznia r. b., jak następuje: z funduszu emerytalnego robotników 87,148 osób, z funduszu emerytalnego pracowników umysłowych 32,742, z funduszu ubezpieczeń od wypadków 125,631 osób i z funduszu ubezpieczeń na wypadek braku pracy 8,020 osób.

Wzrost wkładów w P. K. O. w r. 1938

Rok 1938 na odcinku kapitalizacji wewnętrznej rozpoczął się bardzo pomyślnie. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy wkłady oszczędnościowe w samej tylko P. K. O. wzrosły prawie o 26 milionów złotych. Równocześnie stan wkładów na kontach czekowych wynosił z górą 241 milionów złotych, a zatem ogólny stan wkładów w P. K. O. na koniec lutego b. r. osiągnął sumę jednego miliarda czterdziestu dziewięciu milionów złotych. Zwiększyło się również bardzo poważnie grono osób oszczędzających. W ciągu stycznia i lutego b. r. PKO. wydała prawie 154 tysiące nowych książeczek oszczędnościowych, a więc ogólna ilość książeczek wynosiła na dzień 28 lutego b. r. przeszło 3.044.000. W ten sposób prawie co 11 mieszkaniec Polski posiada książeczkę PKO.

Każdego więc dnia zwiększa się liczba osób, które rozumieją, że oszczędzanie jest jednym z niezbędnych elementów osiągnięcia własnego dobrobytu, zwiększają się również kapitały, przy pomocy których powstają nowe warsztaty pracy, zatrudniające coraz więcej sił roboczych.

„Armat dla Hiszpanii"

W nowej sali teatralnej w podziemiach pałacu Trocadero w Paryżu odbyło się wielkie zgromadzenie polityczne, zwołane przez „Światowe zjednoczenie przyjaciół pokoju" oraz francuskie organizacje „Przyjaciół Ligi Narodów". Zebranie to zwołane przez organizacje uchodzące za pacyfistyczne, odbywało się pod hasłem: „Armat dla Hiszpanii". Po zebraniu, około 2.000 osób probowało urządzić demonstrację w pobliżu Łuku Triumfalnego. Wzmocnione oddziały policyjne rozproszyły demonstrantów i przywróciły porządek.

Wielki Mufti Jerozolimy
wytoczył proces Rotschildowi

Wielki Mufti Jerozolimy, przebywający obecnie w pobliżu Bejrutu, powierzył pewnemu angielskiemu adwokatowi wytoczenie w jego imieniu procesu o obrazę przeciwko baronowi Rotschildowi. Rotschild, jako deputowany w parlamencie londyńskim w dniu 8 marca miał się dopuścić obrazy Muftiego. Jak słychać, w toku procesu Mufti ma przedstawić arabski punkt widzenia na zagadnienia palestyńskie.

Kiedy pracodawca może żądać
sprostowania wymiaru składek?

Wobec zapytań, kierowanych do instytucyj ubezpieczeń społecznych w sprawie sprostowań wymierzonych składek, Zakład Ubezpieczeń Społecznych podaje do wiadomości, ż pracodawca może w ciągu miesiąca od otrzymania rachunku, lub zawiadomienia o wymiarze składek, żądać od ubezpieczalni sprostowania wymierzonej przez tę ubezpieczalnię kwoty składkowej, jeżeli odowodni, że wymiar nie jest zgodny z rzeczywistymi zarobkami, bądź z obowiązującymi przepisami. W razie powstania sporu w tej sprawie między ubezpieczalnią społeczną a pracodawcą, ubezpieczalnia wydaje orzeczenie, w którym wskazuje prawne środki odwoławcze.

Po upływie powyższego terminu, t. j. 1 miesiąca od daty otrzymania rachunku, lub zawiadomienia, pracodawca traci prawo żądania sprostowania wymiaru składek.

MAŁY FELIETON

Wieś pod terrorem

W warszawskim ogrodzie Zoologicznym zdarzył się niezwykły wypadek. Wyprowadzone na spacer trzy młode lwy zerwały się ze smyczy i schowały się w krzaki. Widocznie przestraszyły się czegoś. Ludzie będący w ogrodzie przestraszyli się lwów i także poukrywali się gdzie kto mógł.

Lwy prawdopodobnie przelękły się ludzi. To jest zrozumiałe. Ale czego przestraszyli się ludzie — to trudno pojąć. Ludzie, całe życie spędzający pomiędzy ludźmi, naraz nabrali stra chu wobec niewinnych, łagodnych lwów. Lew, król zwierząt, nigdy nie rzuci się na człowieka, gdy syty, najedzony, a człowiek jest zawsze głodny, łaknący, nigdy nie nasycony.

Nie należy się bać zwierząt i za każdym razem, gdy widzę popisujących się przed publicznością pogromców, zdaje sobie sprawę, że dużo w tym popisie blagi, a podziw publiczności oraz jej brawa i oklaski są tylko w minimalnym stopniu zasłużone.

Tak rzeczy wyglądają tak długo, jak długo zwierzę jest normalne i kieruje się swoim zdrowym zwierzęcym instynktem i swoją nie zdeprawowaną inteligencją.

Zdarza się wszelako u zwierząt, jak zresztą także u ludzi, że zwierzę postrada zmysły; poprostu mówiąc — wścieknie się.

Byłem raz na wsi, w której pies się wściekł. To były straszne dni. Nikt nie śmiał wyjść poza próg mieszkania. Nie wypędzano bydła na pastwisko. Nie dojono krów. Zboże zupełnie dojrzałe prosiło się o kosę lub sierp, ale żniwiarze nie mieli odwagi wyjść w pole. Cała wieś żyła pod terrorem jednego wściekłego psa!

Po kilku dniach głód pokazał się w chałupach. To, co było w chałupie z zapasów żywności zjedzono, a po zakupy do spółdzielni nikt nie śmiał pójść. Zresztą spółdzielnia także była zamknięta na cztery spusty.

Gdy wreszcie głód ludziom dostatecznie dokuczył, kilku odważniejszych chłopów uzbroiło się w kłonice, zwołali większą gromadę chłopów, otoczyli wściekłego psa i zakatrupili.

Wieś odetchnęła. Ludzie wyszli w pole do robót. Wypędzono bydło na pastwisko. Otworzono spółdzielnię. Dzieci poszły do szkół. Życie powróciło do normy. Zmora wściekłego psa przestała ludzi dusić.

I pomyśleć tylko! Jeden wściekły pies przez tyle czasu trzymał całą ludność dużej wsi w strachu.

A teraz proszę sobie wyobrazić, że w tejże wsi pojawiają się na dwuch przeciwległych końcach dwa wściekłe psy!

Na jednego może znalazłoby się kilku odważniejszych chłopów, którzy by poszli z kłonicami, ale skąd pewność, że drugi nie rzuci się na nich z tyłu i nie pokąsa?!

Czy dwa wściekłe psy porozumiewają się? Na prosty chłopski rozum — chyba nie, ale czy można normalnym ludzkim rozumem zbadać bieg myśli schorzałego, jadem wścieklizny zatrutego mózgu?

ULTIMUS.

Zwolnienie z Berezy

PAT. donosi: Dnia 19 marca r. b. na skutek zarządzenia władz zwolnieni zostali z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej działacze endecy: Piotr Kownacki, Stefan Łochtin i Witold Świeczewski.

Jak wiadomo, wymienieni działacze endeccy zostali wysłani do Berezy w związku ze sprawą „Dziennika Wileńskiego".

Krwawe zamieszki religijne
w Indiach

Zamieszki na tle religijnym, które wybuchły w Indiach w połowie tygodnia przybrały na sile w ubiegły piątek. W Allahabad, gdzie już w czwartek liczono 12 zabitych i przeszło 200 rannych, doszło w piątek do nowych starć, podczas których zabito znowuż 5 osób i raniono 32. Podpalono wiele domów. Przez ulice miasta przeciągają wojska angielskie i hinduskie. W Allahabad oraz innych miastach Indii Wschodnich ogłoszono stan oblężenia.

Parowiec niemiecki
najechał na minę

Parowiec niemiecki „Cauboege" najechał wczoraj na Morzu Północnym na minę i zatonął w ciągu 10 minut. Na ratunek pośpieszył szwedzki parowiec „Sverre" i uratował całą załogę w liczbie 21 marynarzy, z wyjątkiem kapitana.

Realizacja
„Anschlussu" gospodarczego

Minister gospodarki Rzeszy wyjaśnił na konferencji prasowej pewne szczegóły toczących się obecnie rozmów z ministrami austriackimi na temat gospodarczego i finansowego scalenia Austrii z Niemcami. Minister oświadczył m. in., że w najbliższym czasie zniesione zostaną zarządzenia, utrudniające obrót kapitałowy między Austrią a Niemcami i że pierwszym spodziewanym skutkiem tego zarządzenia będzie ożywienie turystyki. Minister dodał, że ujednostajnienie waluty, które nastąpi w drodze wymiany szylingów na marki, zostanie dokonane w ciągu kilku miesięcy. Wreszcie jako wynik „Anschlussu" gospodarczego, przewidziany jest szereg robót publicznych w Austrii, m. in. budowa wielkiej autostrady, idącej od obecnej granicy niemieckiej po przez Salzburg i Wiedeń do granicy węgierskiej. Budowa autostrady potrwa 3 lata i zostanie rozpoczęta już za dwa miesiące.

Mandżurscy bandyci

Według urzędowych danych japońskich liczba bandytów, która sięgała w 1932 roku w Mandżukuo 300 tysięcy, obecnie została zredukowana do 10 tysięcy. Likwidacja bandytyzmu trwała przez cały czas, o dchwili powstania państwa Mandżukuo. W ciągu ub. r. podczas likwidacji szajek bandyckich wzięto do niewoli 2.016 bandytów i zabito 11.881. W ręce władz wpadło 5.217 karabinów i 161 tys. nabojów.

Pokwitowania

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

Zamiast wieńca na grób tow. Nowakowskiego składa grono przyjaciół żydowskich z Poznania zł. 10.

Mieczysław Gordon zł. 10.

Jan i Tadeusz Gałka zł. 20.

NA INSTYTUT KULTURY FIZYCZNEJ IMIENIA JERZEGO MICHAŁOWICZA.

W dniu urodzin syna Jerzego Michałowicza Janina Bielicka zł. 20.

Czytajcie „Robotnika"

Jutrzejszy numer

Który zawierać będzie 6 stron druku

Przyniesie aktualne wiadomości i depesze oraz wiele ciekawych artykułów

W godzinach wielkich przemian

Wkroczyliśmy w okres wstrząsów. Nie umiemy może jeszcze ściśle ocenić dalekosiężności wydarzeń, dokonywujących się w Europie, nie potrafimy jeszcze określić punktu, do którego dojdą, a zwłaszcza nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z roli, jaka Polsce przypadnie, ale dostrzegamy dobrze, że dzieją się i nadchodzą wydarzenia o wielkiej doniosłości historycznej i nie mamy żadnych co do tego wątpliwości, że w położeniu geograficzno politycznym, w jakim się Polska znajduje, nie mogą być one dla niej obojętne. Nie może być co do tego dwóch zdań, że żywotne interesy Polski wchodzą tu w grę. Sytuacja nasza jest tego rodzaju, że każdy poważniejszy wstrząs ogarniający Europę, stawia na porządku dziennym w całej rozciągłości zagadnienie naszego bytu i w ogóle naszej przyszłości.

Niechaj się nikomu nie wydaje, że wielkość i powaga wydarzeń i międzynarodowej sytuacji usuwa w cień sprawę palącą naszego ustroju wewnętrznego, wielki problem demokratyzacji naszego życia politycznego. Wprost odwrotnie. Zagadnienie to staje się w obecnych warunkach politycznych jeszcze bardziej palące, jeszcze natarczywiej wysuwa się ono na czoło życia politycznego w Polsce.

Dotychczas tak postępowano w tej sprawie jak byśmy mieli wiele, bardzo wiele czasu do stracenia, jakby nic nas nie naglilo, jakby to było rzeczą w gruncie rzeczy obojętną czy sprawa demokratyzacji ustroju zostanie rozstrzygnięta teraz czy za kilka lat, tak jakby Polska mogła to jeszcze czynić. Ostrzegaliśmy zawsze i czyniliśmy to zawsze z największą powagą i z całkowitym poczuciem odpowiedzialności, która jest cechą charakterystyczną naszego ruchu, że gra na zwłokę jest rzeczą niebezpieczną, że należy wyzbyć się lekkomyślności, która prowadzi do odkładania najważniejszych decyzyj. Są chwile dziejowe, kiedy umiejętność powzięcia w czas odpowiedniej decyzji — rozstrzyga o wszystkim. Są chwile kiedy zwłoka pociąga za sobą skutki wprost nieobliczalne.

Że demokratyzacja naszego życia politycznego, że wciągnięcie najszerszych mas do orbity życia państwowego jest obecnie rzeczą konieczną, nie może dziś chyba ulegać żadnej wątpliwości. Jest to nieomylny głos opinii publicznej. Rzecz jest prosta i jasna. Społeczeństwo chce samo decydować o swym losie i ma do tego wszelkie prawo. Wielkie ruchy polityczne, które reprezentują dziś w Polsce najistotniejsze siły, wysuwają to żądanie w sposób najbardziej stanowczy. Klasy społeczne, przedstawiające pojęcie narodu polskiego niemal bez reszty, robotnicy, chłopi umysłowi pracownicy, krótko mówiąc cały świat pracy, pracy fizycznej i umysłowej, wypowiedział się w tej sprawie w sposób najbardziej dobitny. Nie sądzimy, aby ktokolwiek chciał być dziś o tyle lekkomyślny, aby to stanowisko mas pracujących sobie zlekceważyć. Byłoby to błędem o nieobliczalnych konsekwencjach. Zresztą jesteśmy przekonani, że ci, którzy mają dziś w państwie głos decydujący, którzy sterują nawą, zdają sobie z tego w gruncie rzeczy sprawę zupełnie dokładnie. Niektórzy z nich zresztą dali już temu niejednokrotnie wyraz. Inni milczą, ale napewno myślą to samo. Wydaje się im tylko, że nie ma tu pośpiechu. I to jest właśnie błędne. Inni znowu myślą, że prowadząc misterną grę na zwłokę, w ogóle unikną tej konieczności. Jest to jeszcze bardziej fałszywe.

Pęd do demokracji wypływa z żywych sił polskiego narodu i te siły mają tu głos decydujący. **Siły te potrafią zdobyć sobie posłuch i posiadają z pewnością zdolność realizacji.** Wzmożenie tempa i dynamiki ruchu masowego w Polsce jest obecnie kategorycznym nakazem chwili. Akcja o demokratyzację Polski już rozpoczęta, musi obecnie wejść w fazę najsilniejszego napięcia. Nie tylko w swym społecznym interesie, ale w interesie narodowym i państwowym, najlepiej rozumianym, muszą masy pracujące wywalczyć posłuch dla swych żądań.

Jeżeli jest słusznym i sprawiedliwym, aby społeczeństwo mogło samo decydować o swym losie i jeżeli to jest słusznym w każdej chwili, to jest to stokrotnie jeszcze słuszniejsze w momencie, w którym los ten ulega wstrząsowi.

W wielkich sąsiednich państwach, z których każde posiada więcej od nas zasobów siły, decydującym czynnikiem jest siła fizyczna. Nie ma żadnej co do tego wątpliwości, że na tej drodze nie będziemy w stanie im dorównać, ani z nimi skutecznie konkurować. Ale posiadamy potężny atut, który leży dziś całkowicie w naszym ręku. Możemy w tej grze zagrać na siłę moralną, możemy z tego ubogiego, młodego państwa o ludności mniej licznej od wielkich państw sąsiednich, wydobyć na wierzch potężną siłę, tkwiącą w szerokich warstwach ludowych. W czasach niewoli był to nasz atut jedyny i okazał się skuteczny.

W przełomowych chwilach historycznych winien zabrzmieć dobitnie i stanowczo głos polskiego społeczeństwa.

ADAM PRÓCHNIK.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

WYSTAWA

TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ

Andrzeja Struga

Urządzona staraniem Poradni Bibliotecznej przy Związku Bibliotekarzy

Otwarta zostanie w dniu 6 marca b. r.

W NOWEJ SALI

Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej Nr. 26

PRZEGLĄD PRASY

SŁAWA HITLERA.

P. St. St. w „Kur. Warszawskim" zajmuje się głośnym oświadczeniem Hitlera w sprawie „korytarza" (Pomorza polskiego). Oświadczenie istotnie znamienne:

„*Gorzko* to dla nas—mówi kanclerz — że ten dostęp do morza musi być umożliwiony kosztem korytarza *przez obszar niemiecki* (durch deutsches Gebiet").

Nie dowierzamy uszom i przecieramy oczy. Nasze Pomorze, zwane w tych oświadczeniach znowu i nadal korytarzem, jest obszarem niemieckim? Brzmi to zgoła, zdawałoby się, nieprawdopodobnie.

P. St. St. słusznie się oburza:

Czyżby w tak zaprzyjaźnionych z Polską ostatnio Niemczech jeszcze nie dowiedziano się, że odwiecznie polskie Pomorze, wydarte Polsce przez Fryderyka II-go w pierwszym rozbiorze, jest krajem nawskroś polskim, że ostatni spis ludności z r. 1931 wykazał w województwie pomorskim, na 1 milion 80 tysięcy całego zaludnienia, *969 tysięcy ludności polskiej i 105 tysięcy ludności niemieckiej*, czyli 89,8 proc. i 9,8 proc, że właśnie Pomorze należy do okolic Rzpitej, w których odsetek ludności niepolskiej jest *najmniejszy?*

P. St. St. widzi w tym znamienny „upór" Hitlera.

GOSPODARCZE „SUKCESY" HITLERII.

Nasi „dynamiści" lubią powoływać się na hitlerowskie sukcesy gielski „The Economist", przychodzi do wniosku, iż sukcesy gospodarcze demokratycznej Anglii są znacznie większe — tylko trzeba porównać stan obecny (1937) z r. 1929, a nie z r. 1932 (z „dnem kryzysu"), jak uczynił w swej mowie w „Reichstagu" Hitler:

W Anglii produkcja przemysłowa 1937 r. wynosi 122,7% stanu z 1929 r., w Niemczech—116,9%.

W Anglii produkcja energii elektrycznej wynosi 222,5% stanu z 1929 r., w Niemczech — 148,0%.

W Anglii produkcja automobili wynosi 212,8% stanu z 1929 r., w Niemczech—189,9%.

W Anglii liczba zatrudnionych w przemyśle wynosi 112,4% stanu z 1929 r., w Niemczech—103,0%.

W Anglii realna wartość zarobków robotniczych wynosi 110,9% stanu z r. 1929, w Niemczech — 97,9%.

Ta ostatnia cyfra (zarobki robotnicze!) jest bardzo znamienna.

HITLEROFILSKI „KATOLICYZM"

„Nowa Prawda", organ zbliżony do Stronnictwa Pracy, a więc bardzo katolicki, zarzuca klerykalnemu „Małemu Dziennikowi"— hitlerofilstwo:

W kołach katolickich w Polsce i za granicą niezwykle *przykre wrażenie* wywołało stanowisko „Małego Dziennika", wydawanego przez OO. Franciszkanów w Niepokalanowie w sprawie najazdu hitlerowskiego na Austrię.

W ciągu ostatnich dni, w których świat cywilizowany i chrześcijański głęboko współczuł nieszczęsnej Austrii — na łamach „Małego Dziennika" ukazywały się *entuzjastyczne tytuły*, opisy i *zdjęcia „triumfalnego" wkroczenia wojsk niemieckich*, Gestapo i samego Hitlera do miast austriackich.

Co to znaczy? — pyta „Nowa Prawda" — wszak w Niemczech 4 tysiące Franciszkanów (!) oskarżono o „obrazę moralności"! Wszak tam rośnie ruch neopogański?

Ale „Mały Dziennik" pewno powoła się na wystąpienie arcybiskupa Innitzera...

„TEMPS PRESENT".

Zwracamy uwagę na wychodzące od niedawna we Francji ciekawe pismo katolickie „Temps Present". W liczbie współpracowników znajdujemy takie imiona, jak Maritain, Mauriac, Bernanos, Cazin, Daniel-Rops itd. Jest to organ —nazwijmy to tak—demokratycznego odłamu francuskiego katolicyzmu. Niedawno wychodziło — nieco podobne — pismo „Sept" (dominikanów), ale zostało (na skutek napaści) zawieszone... O tych dwuch pismach obszernie pisze p. M. Winowska w „Czasie". Podaje między innymi hasła nowego pisma „Temps Present";

„Ufać w siłę prawdy, kłaść większy nacisk na pozytywne dzieła afirmacji i postępu, niż na polemikę i negacje: zawsze — nawet wówczas, gdy wypadnie nam się bronić przeciw niesprawiedliwym atakom — trwać w klimacie wolności i *miłości*".

„Odbierać błędom ich argumenty i strzec żarliwie tego ducha czynnej obecności i *człowieczego współczucia, sprawiedliwości, przyjaźni*, odwagi ewangelicznej, gdyż tylko dzięki niemu świadectwo życia Chrystusowego może być niesione niewierzącym i podbijać rzesze".

K. CZ.

W shitleryzowanej Austrii

Fryderyk Reitling, b. prezydent związku przemysłowców tyrolskich w Austrii, inwalida, z pochodzenia Żyd, 15-go b. m. oświadczył swej córce: „Godzina moja wybiła. Oni mnie lada chwila zaaresztują".

Na prośbę jego, córka zastrzeliła go, po czym sama odebrała sobie życie.

***

Hitlerowcy aresztowali wielkiego uczonego prof. Zygmunta Freuda, starca przeszło osiemdziesięcioletniego.

Aresztowali fizyka dr. Ottona Loewi, laureata Nobla.

***

Bruno Walter, głośny dyrygent, przebywający teraz w Holandii, zrzekł się kierownictwa orkiestrą wiedeńską i udziału w festiwalach zalcburskich.

Już przed tym, na pierwszą wiadomość o wynikach rozmów w Berchtesgadenie, najznakomitszy kapelmistrz współczesny Artur Toscanini również odmówił udziału w festiwalach zalcburskich. Toscanini, jako wróg faszyzmu, nie występuje ani we Włoszech (w swym kraju rodzinnym), ani w Niemczech.

***

Generalny konsul austriacki w Paryżu otrzymał nakaz wywieszenia flagi niemieckiej. Na to w depeszy do Wiednia konsul ten oświadczył, że odmawia zdjęcia flagi austriackiej i składa dymisję.

Antonio Ruiz Vilaplana 33)

STWIERDZAM, ŻE...

Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Po ucieczce ze strefy czerwonych, dzięki pośrednictwu jednej z ambasad, zdołał uczynić to, co wszyscy jemu podobni „uciekinierzy". Natychmiast po opuszczeniu części rządowej, udał się na terytorium nacjonalistyczne i tam zgłosił swą gotowość do ponoszenia wszelkich ofiar, jakich odeń zażądają, lub do pełnienia funkcyj, jakie mu powierzą. Rzecz jasna, o jednej drobnostce nie należy zapominać: nie chodziło o usługi na froncie, jeno na tyłach.

Znany adwokat madrycki przybył do Sewilli i za pośrednictwem swego przyjaciela, adiutanta generała Queipo de Llano, został mu przedstawiony. Opowiedział generałowi o torturach moralnych, mękach i trudnościach, jakie musiał pokonać na terenie republiki, i po wypełnieniu tej obowiązkowej formalności, ze względu na swój zawód adwokata, został z miejsca mianowany kapitanem sądownictwa przy wojskowym sztabie generalnym. Ta nominacja została mu zakomunikowana w „soczystym" stylu Queipo de Llano:

— Takie nominacje w biuletynach — głupstwa i idiotyzmy, jakie stosują w Burgos, mnie nie obchodzą... Jak mam kogoś mianować, mówię mu to prosto w oczy, a po co mają o tym wiedzieć inni ludzie?

Po otrzymaniu takiej nominacji udał się wspomniany adwokat do krawca wojskowego, kupił sobie piękny mundur, po czym elegancki i pełen entuzjazmu zabrał się do roboty, czyli... paradowania po ulicach miasta.

Ale wobec tego, iż chodziło o osobę, znaną na terenie Sewilli, jako też w całym kraju — nominacja jego i „praca" stały się powszechnie wiadome.

Otóż przewodniczący komisji sprawiedliwości w Burgos, Andaluzyjczyk, przyjaciel Queipo de Llano, telefonował do niego, by go o wszystkim powiadomić. Przypadek sprawił, że byłem świadkiem tej oto rozmowy.

— Słuchaj Gonzalo (imię generała Queipo de Llano). Tu mówi Pepe. Co takiego? Pepe Cortes, czy mnie nie poznajesz? Nie ma w Burgos innego Pepe, tak samo, jak w całej Hiszpanii, poza tobą, nie ma innego Gonzalo...

— . . . . !

— Słuchaj, Gonzalo, ładnego sobie wybrałeś sądownika. Właśnie telefonuję do ciebie, bo powiedziano mi, że u ciebie został mianowany kapitanem, czy też odrazu pułkownikiem, taki to a taki...

— . . . . !

— Słuchaj, przyjacielu! Na twoje życie, Gonzalo, przysięgam, że ten typ, to jest złodziej najgorszego gatunku!

— . . . . !

— Daj spokój! Nie daj się tak nabierać! Nikt go tam nie polecał! Ten typek jest wszędzie skompromitowany!

— . . . . !

— Ależ tak, Gonzalo, przysięgam ci!

— . . . . !!!

— Nie gadaj tyle głupstw... Jak będziesz dalej tak gadał, to cenzura ci przerwie rozmowę... Dobrze, zaczekam...

I zwracając się do tych, którzy byli świadkami tej rozmowy, powiedział Pepe Cortes:

— Nie wiem, co ma tam zamiar uczynić, ale kazał mi tu zaczekać.

Po upływie trzech minut zjawił się generał przy słuchawce.

— . . . . !

— O, teraz dobrze uczyniłeś, Gonzalo!

— . . . . !

— O, tak należy właśnie z nimi postępować, bądź zdrów Gonzalo! Bądź zdrów!

Teraz opowiedział nam Cortes co mu mówił generał.

Po wysłuchaniu wiadomości o tym, kogo zacz mianował swoim kapitanem sądowym, wszedł do pokoju adiutantów, kazał adwokatowi zdjąć mundur, odwołał nominację — i biedny adwokat musiał wracać w koszuli do swego domu.

Po kilku dniach znikł z Sewilli...

(D. c. n.).

AUSTRIA

Huczą na ulicach tłumy, z kościelnych wież huczą dzwony, radosny ryk przewala się nieustającą falą — wita Austria niemieckie wojska. Szaleje z uciechy Linz, łoskot okrzyków bije w niebo nad Wiedniem. Z tysięcznych gardzieli krzyk, zlewający się w miarowy huk: haj-hi — haj-hi — haj-hi. — Łomocą bębny, dudnią kroki, aż się ponad wszystko zerwie śpiew z tysięcy piersi:

„Die Strassen frei den braunen Batalionen".

Przesuwa się strzałka na radiowym spisie miast — ale wszędzie to samo. Wiedeń, Linz, Berlin, od rana do nocy huczą jedną audycją — jedną i tą samą, którą rozbrzmiewają ulice austriackich miast. Wyje, szaleje, ryczy tłum. Haj-hi — haj-hi — haj-hi — i znowu: „Die Strassen frei den braunen Batalionen"...

Padają słowa przemówienia. Huczy, wyje, zachłystuje się szczęściem przy każdym słowie nieprzytomny tłum. To Linz.

Gdzież się to wtedy zaczęło, wtedy, przed czterema laty? W tym samym Linzu, brzmiącym teraz na wszystkie radiowe stacje świata pieśnią Horst Wessla. — Śpiewa pieśń Horst Wessla Wiedeń, ten sam Wiedeń, który przed czterema laty broczył krwią i stał w ogniu wystrzałów, i brzmiał wielką pieśnią braterstwa i walki.

Nad Simmeringiem i Floridsdorfem, nad Ottakringiem i Heiligenstadtem turkot nieustający niemieckich aeroplanów. Szaleje, wyje, raduje się Austria, przekreślając swoją niepodległość. Szaleje, wyje, raduje się tłum, kładąc kark pod hitlerowski but.

Cóż to się stało z tobą ziemio Kolomana Wallischa, ziemio Münichreitera, ziemio pięciuset poległych z Floridsdorfu? Kiedy się słucha radia, kiedy od rana do wieczora huczy głośnik szaleństwem, mąci się myśl i rozpaczą opada serce.

A przecież jesteś, przecież żyjesz, przecież nie umarłaś, ziemio Weissla.

„W dzielnicach robotniczych cisza" — lakonicznie notują dzienniki. „W Wiedniu i na prowincji odbywają się masowe aresztowania".

Ty milczysz, ziemio bohaterów. Kiedy na ulicach wyje oszalały tłum, ty idziesz do więzienia, kiedy stroją domy girlandami i znakiem swastyki. Rozpoczynasz na nowo swój męczeński szlak, dając świadectwo wieczystej prawdzie.

Czternastego lutego 1934 roku sąd doraźny skazał na karę śmierci Karola Münichreitera, robotnika, ojca trojga dzieci. Ciężko rannego przeniesiono ze szpitala pod szubienicę. Leżącemu zakładano stryczek na szyję. — Wolność! — wołał umierający, pozdrowieniem walczących, przykazaniem walczących żegnając zachodzący dzień.

Czternastego lutego 1934 roku zawisnął na szubienicy inżynier Weissel, komendant straży pożarnej. Na głowę Kolomana Wallischa wyznaczono cenę pięciu tysięcy szylingów — i Koloman Wallisch został powieszony. Dalszych rozstrzeliwano — oprawcy zdobyli się na komendiancki, rycerski gest — w uznaniu męstwa umierających zniesiono dla nich karę szubienicy.

Ale sąd doraźny tamtego lutowego dnia skazał na śmierć nie tylko Wallischa, Münichreitera i setki innych. Został wtedy wydany wyrok na Austrię. Los jej przypieczętowany został już wtedy — kiedy zasłano trupami robotnicze dzielnice Wiednia. Już ją wtedy skrępowano, powalono, związano — żeby bezbronna szła w obce ręce. Żeby było „jedno państwo, jeden naród, jeden wódz" — nade wszystko jeden wódz. I ulice „frei den braunen Batalionen".

Przez cztery lata tępiono to, co wzniosły w Wiedniu robotnicze ręce. Niszczono do reszty, czego nie zdołały zrujnować armatnie strzały. Niszcząc socjalizm w Austrii — zniszczono nie tylko wolność — przekreślono niepodległość kraju. W imię haseł patriotycznych tępiono tych, którzy śpiewali „Międzynarodówkę" — ale którzy właśnie dziś ze śpiewem „Międzynarodówki" broniliby swojej ojczyzny.

W ostatniej chwili przypomniał sobie Schuschnigg tych, których zepchnięto w podziemia, których tępiono, których prześladowano przez cztery lata. W ostatniej chwili dostrzegł — że tylko oni są w kraju zakłamanego patriotyzmu patriotami. Że tylko spracowane robotnicze ręce zawsze wszędzie są tymi, które w obronie kraju gotowe chwycić za broń. Że ginąca Austria — jak każdy inny kraj — na nich się tylko oprzeć może.

Ale zapóźno przypomniał sobie Schuschnigg i zapóźno zrozumiał, że przez cztery lata tępił zajadle właśnie to, co było jedyną i prawdziwą Austrią. Nie odpowiedział, nie mógł odpowiedzieć austriacki robotnik na Schuschniggowe wezwanie. Nie uwierzył wezwaniu tego, na którego rękach widniała robotnicza krew z przed czterech lat.

I dlatego stało się to, co się musiało stać, co było nieuniknionym następstwem klęski proletariatu Austrii z przed czterech lat.

Bez jednego wystrzału, bez jednej próby oporu wydali „patrioci" swój kraj w obce ręce. Zachłystując się szczęściem, przyjęli obce wojsko. Wiwatując witali warkot obcych aeroplanów nad swoją ziemią.

Nie umiał żaden z nich paść na ulicy miasta, w którym się urodził. Nie zabiło w żadnym z nich serce żywszym tętnem, kiedy dudniły po brukach niemieckie buty.

Ale ty żyjesz, ziemio Wallischa, ziemio bohaterów, ziemio obrońców Wiednia. Znów przychodzi na ciebie czas próby i czas klęski — ale ty nie zginiesz nigdy, choćby zapędzona w najgłębsze podziemia. Ty wiecznie żyjesz, choć zlana krwią, z kneblem na ustach, skrępowana drutami obozów, zamknięta kratami więzień.

W milczeniu śpiewasz swą pieśń — wytrwania i męstwa, która pewnego dnia wzbije się ponad łoskot podkutych butów po bruku, i ponad ryk „Horst Wessels Lied", i ponad entuzjastyczny wrzask tłumu niewolników, radośnie kładących ręce w kajdany.

Odezwiesz się grzmotem podziemnym, powiejesz po ziemi wichurą, załopoczesz czerwienią sztandarów, na których nie będzie znaku swastyki. Przeżyjesz i przetrwasz, znacząc swoją drogę grobami umarłych za wielką sprawę — świadectwem wierze, w którą wierzysz, świadectwem miłości, którą kochasz, świadectwem prawdy, którą wyznajesz i której służysz.

Jak brudna piana płynie ulicami austriackich miast wrzawa, krzyk i wiernopoddańczy gwar.

W kamiennym milczeniu robotniczych ulic trwa Austria prawdziwa, Austria ludzi wolnych. Tam bije czerwoną krwią jej bohaterskie serce.

WANDA WASILEWSKA.

Czy wojna jest nieunikniona?

IV.

CZYNNIK KLASOWY.

Rozbicie państw pokojowych, niemożność utworzenia bloku pokojowego, któryby się przeciwstawił blokowi wojny, pochodzi stąd, że państwa pokojowe bardzo się różnią w swych rządach, podczas gdy blok faszystowski przedstawia prawie jednolity obraz dyktatury osobisto - wojskowej.

Państwa pokojowe łączy pragnienie zachowania pokoju, **ale dzieli je różnica stosunku do faszyzmu.** Państwa pokojowe są tylko częściowo państwami antyfaszystowskimi. Dość powiedzieć, że Anglia, od której postawy w dużym stopniu **zależy los pokoju na świecie**, Anglia Chamberlaina, pragnąc pokoju, **nie pragnie bynajmniej upadku faszyzmu**, obawia się bowiem, **że na gruzach faszyzmu zatriumfuje socjalizm.** Anglia konserwatywna chciałaby **uratować pokój, pozostawiając przy życiu faszyzm.** A to — jak stwierdziliśmy — jest niemożliwe, faszyzm bowiem i wojna, to jedno i to samo.

Tu leży głęboka przyczyna rozbicia państw pokojowych. Anglia Chamberlaina nie poprze Francji w dążeniu do odbudowy Ligi Narodów, nie pójdzie z Rosją sowiecką, którą, mimo wszystko, zaliczyć trzeba do państw pokojowych, nie zgodzi się na żaden blok „ideologiczny", czyli **pokojowy.**

Tu mamy **klasowe podłoże** słabości państw pokojowych. Faszyzm, oczywiście, doskonale zdaje sobie z tego sprawę i umiejętnie wygrywa sprzeczności wśród państw pokojowych. Czymże jest straszak bolszewicki Hitlera, jeśli nie takim wygrywaniem przeciwieństw klasowych? Hitler jest fanatycznym wrogiem Marksa, **ale postępuje jak gdyby pod dyktandem Marksa.**

SZANTAŻ FASZYSTOWSKI.

Straszak bolszewicki jest jedną z form szantażu faszystowskiego, odgrywającego niepoślednią rolę w walce faszyzmu o panowanie nad światem. Szantażowi temu ulegają nawet szczerzy demokraci i socjaliści. Jeżeli min. Spaak oświadcza, że nigdy nie zgodzi się przystąpić do bloku obronnego przed faszyzmem, ponieważ taki blok oznacza wojnę, to **zaślepienie to można wytłomaczyć tylko psychozą szantażu faszystowskiego.** Spaak uważa, że polityka „niezawisła" i polityka ustępstw dla faszyzmu kryją w sobie mniejsze ryzyko wojenne, niż blok pokojowy. A logika, **no i doświadczenie, pouczają, że jest wręcz odwrotnie.** To faszyzm dąży do tego, by wszystkie państwa pokojowe kroczyły „niezawiśle" i nie łączyły się w obronie pokoju. To Hitler jest rzecznikiem paktów dwustronnych, będących pułapką dla — tej drugiej strony. Układy z faszyzmem, zapewniające neutralność Belgii, czy innym małym państwom, **są śmieszną, dziecinną zabawką**, w którą żaden dojrzały człowiek nie powinien się wdać.

Zapewne, trzeba wiedzieć, kiedy faszyzm szantażuje, a kiedy — nie. Gdy Hitler wygrażał Austrii, to nie szantażował, lecz mówił prawdę. Tak samo nie jest szantażem jego roszczenie do „zbierania" pod jednym dachem więziennym hitleryzmu Niemców, sąsiadujących z Rzeszą.

Ale szantażem było wygrażanie w r. 1936 Francji wojną w razie jej wystąpienia w obronie Hiszpanii republikańskiej. W r. 1936, a nawet obecnie, Hitler nie wywołałby wojny z powodu Hiszpanii. Taka wojna nie znalazłaby oddźwięku w masach niemieckich, z których nastrojami nawet Hitler — jeśli chodzi o wojnę — liczyć się musi.

Szantażem było grożenie Mussoliniego podczas wojny abisyńskiej, że zastosowanie sankcyj „naftowych" rozpęta wojnę powszechną. Był to szantaż zuchwały w czasie, kiedy nie było jeszcze „osi", a przecież się udał.

O ile faszyzm umie i lubi szantażować, o tyle politycy — z reguły „optymistyczni" — nie potrafią odróżnić ziarna od plew i nagminnie poddają się szantażowi.

SAM BLOK NIE WYSTARCZA.

Dobiegamy końca rozważań naszych. Stwierdzamy, że wojnie mógłby zapobiec jedynie blok pokojowy, złożony z państw pokojowych, z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją na czele. **W warunkach obecnych widoki powstania takiego bloku są prawie żadne.** Chyba, że Francja potrafiłaby skłonić Chamberlaina do zmiany jego polityki, ale to jest bardzo wątpliwe. Tylko ustąpienie Chamberlaina może zmienić sytuację.

Ale samo powstanie bloku pokojowego nie wystarczy. Trzeba zwrócić uwagę na to, że nawet taki blok byłby tylko blokiem obronnym, blok zaś faszystowski jest **blokiem** ofensywy, blokiem napaści. Państwa pokojowe dyskutują tylko o odpieraniu napaści, a nie o — zapobieganiu jej, czyli: nawet blok pokojowy **byłby blokiem obrony po wybuchu wojny.**

Naszym zdaniem — i na to kładziemy nacisk — blok pokoju winien skorzystać z przepisu Paktu Ligi Narodów, mówiącego o zapobieganiu napaściom i w oparciu o ten przepis z góry uniemożliwić atak faszyzmu na państwa pokojowe.

Ale sprawa ta jest narazie nieaktualna i dlatego nie zajmiemy się nią bliżej.

* *

Jesteśmy, jak widać, „pesymistami". Ale nie nasza wina, że prawda rzeczywistości dzisiejszej nie jest inna. Zarzucą nam, że „życie" nie kieruje się teorią, która z konieczności zawiera uproszczenia.

Owszem, owszem. Nie przeczymy, że mogą nastąpić wydarzenia i niespodzianki, któreby zmieniły sytuację, a w takim razie i wnioski nasze musiałyby ulec rewizji.

Ale przedstawiliśmy „życie" takim, jakim ono jest i jeżeli ono nadal toczyć się będzie po linii dotychczasowej, **to wojna i katastrofa europejska są nieuniknione.**

(JMB.)

Połknięcie Austrii — to dobry interes dla „Trzeciej Rzeszy"

Kwitnący stan gospodarczy kraju. Ciężki przemysł Austrii na służbie zbrojeń niemieckich

AUSTRIA, KTÓRĄ PRZEJMUJE RZESZA.

(L.). Przed laty postulat przyłączenia Austrii do Rzeszy uzasadniano względami na interesy żywotne małego kraju. Twierdzono, że Austria, okrojona po wojnie, była rodzajem potwora — z wielką głową (Wiedeń) i małem ciałem (prowincje).

Ten kraj był rzekomo skazany na zagładę. W ten sposób tłomaczono ciężką sytuację gospodarczą, w jakiej Austria znajdowała się przez długie lata.

Tymczasem cóż się okazało? *Sytuacja gospodarcza Austrii w chwili wcielenia do Rzeszy jest nader pomyślna. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z gospodarczego punktu widzenia, Austria, którą zajęli hitlerowcy, była zdolna do samodzielnego istnienia.*

Na kilka dni przed wkroczeniem armii niemieckiej w granice Austrii, ukazało się drukowane sprawozdanie Banku Narodowego Austrii, omawiające postęp gospodarczy kraju.

AUSTRIA GOSPODARCZA W R. 1937.

Stan produkcji austriackiej w roku sprawozdawczym prześcignął najlepsze lata przedkryzysowe, osiągając już przed koniec roku wskaźnik 110 wobec 1929=100.

Hutnictwo żelazne osiągnęło 120 proc., produkcji stali — 138 proc., przemysł włókienniczy — 174 proc. (1929 =100). Wszystkie inne ważniejsze gałęzie przemysłu, w szczególności przemysły, wytwarzające środki produkcji, wykluczają znaczny wzrost produkcji.

Poprawa rozciągnęła się na rolnictwo. Tu nastąpiły wyraźne zmiany strukturalne w dziedzinie wzrostu intensywności produkcji pszenicy, żyta, ziemniaków, a przede wszystkim cukru. Pomyślnie przedstawia się również stan produkcji hodowlanej.

Liczba bezrobotnych była w r. 1937 o 100.000 mniejsza niż w r. 1933.

Handel zagraniczny Austrii w r. 1937 przedstawia się pomyślnie. Eksport, który w r. 1932 wynosił zaledwie 55 proc. importu, w r. 1937 wynosił już 82 proc. To znaczy — Austria poczyniła znaczne postępy w kierunku równowagi stosunków z zagranicą przy jednoczesnym wzroście obrotów.

SYTUACJA FINANSOWA.

Sytuacja waluty austriackiej doznała poprawy. Dopłynęły zna[illegible] zapas złota i walut, które teraz odziedziczy Rzesza w sumie 420 milionów.

Spadek ujemnego salda obrotów z zagranicą (t. j. spadek nadwyżki przywozu nad wywozem), wzrost ruchu turystycznego, zmniejszenie się obsługi długów — wszystko to razem spowodowało w r. ub. wzrost rezerwy Banku Narodowego Austrii o 79,1 mil. szylingów w roku sprawozdawczym.

KTO ZAROBI, KTO STRACI?

Już z powyższego przeglądu widać, że „Trzecia" Rzesza nie straci na „Anschlussie". Stracić może jedynie Austria, którc wciągnęła będzie w ramy „wojennej gospodarki" hitleryzmu. Korzyści z poprawy sytuacji rolnictwa austriackiego „zainkasuje" „Trzecia" Rzesza. Produkty hodowlane austriackie zawierały słabe rezerwy aprowizacyjne Hitlerii. Austriacki ciężki przemysł pracować będzie dla zbrojeń Rzeszy.

CIĘŻKI PRZEMYSŁ AUSTRIACKI.

Austria może się poszczycić poważnym przemysłem ciężkim. Znane zakłady Alpine Montan-gesellshaft reprezentują wydobycie rudy (r. 1936) w ilości miliona ton, produkcję hutniczą 250.000 ton surówki żelaznej, 148.000 ton wyrobów walcownianych.

Produkcją stali szlachetnej zajmują się zakłady Bracia Böhler i S-ka oraz Schoeller — Bleckmann. Dwa towarzystwa (Veitscher Magnesitwerke i Steinsche Magnesit-Industrie) zajmują się produkcją magnezytu, w której Austria zajmuje miejsce przodujące w Europie.

Firma Bleiberger Bergwerks-Union w Klagenfurcie w Karyntii zajmuje się produkcją ołowiu.

* *

Słowem — pochłonięcie Austrii — to dobry interes dla Rzeszy.

Nie ulega również wątpliwości, że „Anschluss" wpłynie poważnie na stosunki ziem austriackich z zagranicą. Tak więc bezsprzecznie odbije się on niepomyślnie na pewnych działach wywozu polskiego, zwłaszcza—na wywozie węgla.

I w tym roku w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych zamanifestować swoją cześć i przywiązanie do

socjalizmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk z wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z Jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć. Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas ku Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim

przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną.
W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym

Znakiem Daszyńskiego.

* *

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W. Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Bractwo św. Łukasza w Zachęcie

Od czasu wystąpienia formistów nie było w Polsce grupy artystycznej, któraby tyle narobiła hałasu, co „Bractwo św. Łukasza". Skala opinii o tym stowarzyszeniu wprost olbrzymia: od



E. KANAREK
Chłopiec z psem.

entuzjastycznych zachwytów — do kompletnego zlekceważenia. Jako sprawozdawca artystyczny, zawsze o ile możności popieram młodych artystów, odbijając to sobie na starszych, najczęściej zbyt pewnych siebie „artisanach" — a jednak był taki moment w latach 1928 — 1932, kiedy w swej negatywnej opinii o „Bractwie" byłem prawie całkowicie odosobniony. Stanowisko swe oparłem na możliwie sumiennej obserwacji tego dyluwialnego zjawiska, jakim w naszym malarstwie okazała się ta grupa anachronizujących eklektyków, stojąca jaknajdalej od malarskiej problematyki naszego stulecia. W szeregu artykułów usiłowałem sprawę tę spokojnie i rzeczowo naświetlić — apelując do zdrowego sensu i poczucia sztuki u tych nieszczęsnych ofiar szkoły wziętej zbyt na serio — niestety, nadaremnie. Dobrze im widocznie robi korzystna opinia niektórych zramolałych krytyków, którym ci artyści wierzą „na słowo" — przy czym zdobyta za pośrednictwem tej krytyki z naftaliny, reputacja „malarzy narodowych"(?), też jest w tych ciężkich czasach nie do pogardzenia. Słowem, od czasu pierwszej wystawy „Bractwa" w 1928 r. — nic się tam bynajmniej nie zmieniło.

Nie zmieniło się nawet wówczas, kiedy w ub. roku zagościło do nas wspaniałe malarstwo francuskie, tak proste i szczere w swym pięknie bez intencyj, bez apostolstwa, bez zbytecznego gadulstwa — które jednak opinia zamroczonych umysłowo miernot usiłowała na swój sposób zlekceważyć. Czymże więc wojuje ta „opinia" — na czym opiera swe kryteria? Otóż na postulacie „sztuki narodowej". Tymczasem zakładane malarstwo „Bractwa" z naszej tradycji plastycznej bynajmniej się nie wywodzi. Jego chaotyczny eklektyzm szuka wyjścia z tego szkolnego impasu na różnych manowcach i zakamarkach prowincjonalnej ikonografii, przeważnie niemieckiego stempla. Jest tam potrosze wszystkiego: i Holendrów z trzeciej ręki i Krzyżanowskiego i Lentza — a nawet nieco malarskiej przyprawy przypominającej monachijski „Jugendstiel". W sumie: grafika na płótnie podkolorowana fałszywymi tonami, coś w rodzaju barwnych reprodukcji z trzeciorzędnej księgarenki na przedmieściach Berlina lub Wiednia. I to ma być „sztuka rodzima" narodu o tysiącletniej kulturze? Stanowczo się z tym nie zgodzimy.

Trzeba być jednak sprawiedliwym. I wśród członków „Bractwa" trafiają się czasami szlachetniejsze usiłowania, ale te wyjątki giną rychło w bezmiarze mylnej zgoła orientacji plastycznej. Niektórzy z nich spostrzegli się, że na tej drodze dalej iść nie sposób. Produkcja nagle ustała, bo bardziej żywego stosunku do sztuki po prostu nie było. Spostrzeżono się. dość zresztą po niewczasie, że od sztuki „czystej", „kameralnej" t. j. takiej, którą reprezentuje współczesne malarstwo stalugowe — dzieli „Bractwo" mur nie do przebycia — mur wpojonych w młode dusze i umysły fałszywych uprzedzeń, fałszywych orientacji i fałszywych pojęć o celach i zadaniach sztuki. Spróbowano zatem sztuki stosowanej, t. j. malarstwa w zastosowaniu do dekoracji ściennej (B. Cybis, A. Michalak, J. Kubicki), do sztuki t. zw. kościelnej (J. Zamoyski) i t. p. Mam wrażenie, iż reszta członków tej grupy pójdzie w ich ślady, szukając wyjścia z tej oczywistej pułapki, jaką się dla nich stało malarstwo stalugowe. Może na tej drodze zdobędą się na szczery, bezpretensjonalny stosunek do sztuki i do natury. Może pojmą wreszcie istotę współczesnego malarstwa, do którego zamknęły im dostęp doktryny wygłaszane przez naszych apostołów zapleśniałego tradycjonalizmu. Zbyt wielu mają opiekunów ci młodzi artyści i to ich tragedia. Im wcześniej atoli spostrzegą swą pomyłkę — tym dla nich lepiej, tym rychlej wydobędą się z tej ciasnej uliczki bez



J. GOTARD
Pasjans.

wyjścia—wnosząc do sztuki polskiej nowe, niekłamane wartości i prawdy. Świat stoi przed nimi otworem — są bowiem młodzi.

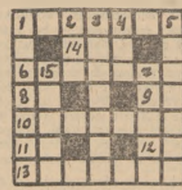
K. WINKLER.



CZESŁAW WDOWISZEWSKI
Wjazd Ottona Rudego do Gniezna (luty 1000 roku).

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 22.
Krzyżówka.
ul. I. Kar. Warszawa.

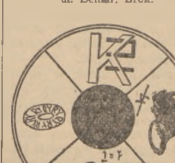


Znaczenie wyrazów: *poziomo* — 1. Poręcz. 14 Rodzaj papugi. 6. Urząd stanu cywilnego (żydowski). 8. Przyimek (w języku staroż.). 9. Skrót nazwy hitlerowskich bojówek 10. Przyrząd do gotowania wody na herbatę (używany w Rosji). 11. Zaimek. 12. Skrót nazwy „naczelny komitet". 13. Pewna forma modlitwy.

Pionowo. 1. Przyrząd, służący do ochrony przed deszczem. 2. Niewolnik. 3. Kraj na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Meksyku. 4. Gospodarz, mężczyzna. 5. Kobieta, żona tatara. 15. Waćpan. 7. Wielmożna pani, waszeć.

Nagroda: książka.

ZADANIE NR. 23.
Rebus kołowy
ul. Demar. Brok.



Rozwiązanie należy odczytać zgodnie z ruchem wskazówki zegara.
Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 20. —Parana, parapet. Zadania Nr. 21 — pierwszy wiedział o strzale żołnierz, który zobaczył kulę.

Nagrody w postaci książek wylosowali: 1. Aniela Łukarska, Poznań, Górna Wilda, 31 m. 22. 2. Król Jan, wieś Roztopy, poczta Szczebrzeszyn. Nagrodę pocieszenia wylosowała Walentyna Orzepko, Białystok, ul. Nowo-Warszawska 8 m. 1.

Rozwiązania zadań z tego numeru należy nadsyłać do dnia 24 marca na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7). W dn. 27 marca — wyniki konkursu Działu R. U.

Wśród książek

R. ALDINGTON. „WSZYSCY LUDZIE SĄ WROGAMI", Instytut Wydawniczy „Lektura", Warszawa 1938. Przekład z angielskiego HALINY GĄDEK.

Druga, wydana w polskim przekładzie książka Aldingtona przynosi rozczarowanie.

Bohater, który ma być wyrazicielem buntu przeciwko współczesnemu życiu i ofiarą demoralizacji, jaką przyniosła wojna, jest postacią nie przekonywającą i papierową; marionetką, która wypowiada niezliczoną ilość komunałów, a nie żywą istotą. Od początku zresztą nie wiemy, czego chce, — poza tym, iż nie chce mu się pracować, czego dowody daje już przed wojną, więc tej cechy jego charakteru nie można nawet zrzucać na karb kataklizmu światowego. Ma wstręt do „robienia pieniędzy", których zresztą posiada poddostatkiem, ale nie szuka żadnej innej drogi życiowej; wystarcza mu najzupełniej bajronowski „spleen", niezadowolenie ze wszystkich i ze wszystkiego i pogoń za utraconą miłością. Tak samo płytko i dość szablonowo przedstawione są inne postacie książki i wielkie wypadki dziejowe, które mają stanowić jej tło.

Jest „szczęśliwe zakończenie", jak w amerykańskim filmie; bohater powieści znajduje zagubioną w czasie wojny ukochaną kobietę, ale pytanie, czy nie znudzą się sobą bardzo prędko, jeżeli oboje przez resztę życia mają żyć tylko samą miłością i ową nieokreśloną „pełnią życia", która ma być celem samym w sobie?

Wszystko to opisane jest aż na 486 stronicach druku. Niewątpliwie znajdzie się duży zastęp czytelników, a zwłaszcza czytelniczek, który powieść Aldingtona— w szczególności miłosne dzieje jego bohaterów! — będzie pochłaniał, ale wartość literacka tego utworu jest bardzo nikła.

ZAST.

Gina Kaus

Przez zakratowane okno

Co niedzielę przychodzi w odwiedziny wuj Fryderyk.

— Powiedz, Gretko, kogo kochasz najwięcej?
— Mamę.
— A po tym?
— Tatusia.
— A po tym?
— Ciebie.
— A po tym?
— Fräulein.

Greta wie, że trzeba tak odpowiedzieć, jak na pytanie „Ile masz lat?" odpowiada się: „Cztery lata". Ale czuje, że to nie zupełna prawda. Rozmyśla, czy jest człowiek, którego by więcej kochała, niż matkę i ojca, nie może sobie nikogo przypomnieć. Mimo to, wie, że mogłaby kogoś więcej pokochać, gdyby się nadarzył.

Codziennie ojciec idzie do swego przedsiębiorstwa przewozowego, które mieści się na przeciw mieszkania po drugiej stronie ulicy. Greta siedzi wtedy na oknie, aby mu zrobić rączką „pa". Okno jest niestety zakratowane — co za gruboskórny wynalazek dorosłych! — nie można wychylić głowy, ani obserwować tego, co najciekawsze — straganu z jarzynami pod oknem. Każdego rana przed przedsiębiorstwem stoją trzy platformy z których dwie mają po parze koni, a do ostatniej zaprzęgnięty jest tylko jeden. Wszystkie konie są brązowe, czerwonawo-brązowe i bardzo duże. Nieraz jeden opiera głowę na grzbiecie drugiego, albo walą się ogonami, zganiając muchy. W ciągu dnia odjeżdża jeden wóz za drugim. Woźnica flegmatycznie gramoli się na kozioł, zakręca swe potężne wąsiska i zupełnie lekko uderza biczyskiem po lśniących grzbietach koni. Wieczorem konie wracają. W ciągu całego dnia woziły z kolei bagaże bogatych ludzi, lub ich meble z jednego mieszkania do drugiego.

Fräulein siedzi obok okna i nie może nic czytać, gdyż szyje sukienkę dla Gretki. Greta nie chce wcale nowej sukni, nie cierpi nowych sukienek, zawsze są za obszerne i przeszkadzają podczas zabawy. A gdy się zrobi na nich plamę, słyszy się od starszych tak niemiłe słowa, słowa — po których chciałoby się od razu umrzeć aby się starsi z żalu zapłakali prawie na śmierć. Jeżeli jednak fräulein nie chce nic przeczytać, to może opowie bajkę?

— Dobrze — odpowiada z westchnieniem — jaką bajkę opowiedzieć?

Fräulein umie nie wiele bajek. Jest dopiero cztery tygodnie w tym domu, a Greta zna już wszystkie jej bajki. Poza tym jej bajki mają tę wadę, że szybko się kończą. Muszą przecież być opowiadania, które jeszcze nazajutrz mają dalszy ciąg, wciąż dalej i dalej.

Fräulein zaczyna, nie podnosząc głowy:

— Był raz książę, któremu umarła żona, pozostawiając córeczkę imieniem...

— Nie, nie chcę o śnieżce. Opowiedz mi lepiej o kobiecie z koszykiem.

— O jakiej kobiecie z koszykiem? Może myślisz o czerwonym kapturku?

— Nie, nie, o kobiecie, która tam idzie z koszykiem.

Fräulein składa robotę i podchodzi do okna. Gładzi Gretkę po włoskach, co jest bardzo przyjemne. Pyta: — O tej kobiecie?

— Tak. Dokąd idzie? Czy ma dzieci? Co ma w koszyku?

— Ziemniaki — na chybił trafił zgaduje fräulein. W tej chwili kobieta przechodzi tuż przed domem i Gretka widzi dokładnie: ma króliczka w koszyku, niesie go dla swej córeczki. Kobieta nie ma wprawdzie kapelusza na głowie, jest ubrana tylko w chustkę, jak służąca, ale jest lepsza od mamusi, która nie pozwala trzymać w mieszkaniu żadnych zwierząt, — że brudzą. Ooo, — śnieżno-biały króliczek z czerwonymi ślepkami...

Z przedsiębiorstwa tatusia wychodzi woźnica, niosąc korytko, pełne owsa. Wypełnia nim dwa szare worki, które przywiązuje przy pyskach obu koniom pierwszego wozu. Po chwili nadchodzi inny woźnica i karmi konie przy drugim wozie.

— Fräulein, dlaczego przy ostatnim wozie jest tylko jeden koń?

Panna zwleka nieco z odpowiedzią: — No, bo wszystkiego jest ich pięć.

— Ale musi mu być przykro, tak ciągle jest sam.

Fräulein nie odpowiada już. Jak zwykle, gdy Greta zbyt wiele zadaje pytań. Greta nie oczekuje wcale odpowiedzi. I tak nikt nie umiałby jej wytłumaczyć złośliwości starszych, którzy właśnie tego konia, jak sierotę skazali na samotność, podczas gdy inne całe dnie mogą być razem. Smutny los konia wypełnia serduszko dziecka bolesnym, ale niemniej słodkim współczuciem. Teraz wie już — tego konia kocha więcej, niż ojca i mamusię, — najwięcej na świecie.

— Jak on się nazywa? — pyta po chwili.

Fräulein nie wie, jak się koń nazywa. Trzeba czekać, aż tatuś przyjdzie na obiad. Gretka siedzi więc dalej przed wstrętną kratą i widzi: biedny koń dostał swój worek na ostatku, gdy jego koledzy otrzymali już wodę, w której mogą teraz radośnie zanurzyć swe pyski.

Obiad. Tatuś wrócił. On też nie wie, jak nazywa się samotny koń; obiecuje, że zapyta woźnicę. Niech mu Gretka przypomni, gdy będzie odchodził. Ale Gretka obawia się, aby nie spostrzeżono, że tego konia kocha więcej, niż ojca i mamę. Ojciec zapomina tedy zapytać woźnicę i gdy wieczorem wraca, nie ma pojęcia, dlaczego Gretka nie śpi jeszcze. Greta myśli jednak, że tatuś wstydzi się swego zapomnienia, bo bez pytania sam opowiada, że konie są wszystkie razem w stajni, a jeden woźnica śpi przy nich, aby im nic się nie przytrafiło.

Co za ulga, choć na chwilę! Więc biedny koń może w nocy rozmawiać z innymi, położyć głowę na grzbiecie któregoś innego. A może nie? Te inne znają się dobrze, mają swoje tajemnice, mogą nie chcieć towarzystwa obcego. Mama też nie lubi obcych powiada zawsze, że „chcieliby zajrzeć aż do żołądka". Noc więc jest może najprzykrzejsza dla ulubieńca Grety?

Nazajutrz Gretka dowiaduje się, że koń nazywa się „Rożek". Przypomina sobie, że „rożkami" nazywają torebki, w których kupuje się owoce i słodycze. Stąd powstaje tajemnicze skojarzenie myślowe pomiędzy samotnym koniem i białymi torebkami z papieru. To też, gdy „Rożek" ze swym wozem odjeżdża z przed domu, Greta prosi, aby pójść do sklepu — chce coś kupić, byle otrzymać torebkę-rożek. Nie mówi jednak głośno słowa „rożek" jest ono jej tajemnicą; gdy starsi wymawiają je, Greta czerwieni się. Obawia się, że dorośli odgadną z jaką tkliwością myśli o koniu.

Pewnego dnia na ulicy przed przedsiębiorstwem nie stają platformy. Nie zajechały także wieczorem do domu. Gretka chciałaby zapytać mamę i długo walczy z tą chęcią. Wreszcie, gdy na drugi i na trzeci dzień konie nie wracają, nie może się powstrzymać:

— Mateńko, gdzie są nasze wozy?

Zwyczajem dorosłych — odpowiada jej tylko mrukliwym: — Przyjdą, przyjdą. Jest to jednak kłamstwo. Mijają dni, a konie nie wracają i nie ma „Rożka".

Po kilku dniach zjawiają się robotnicy i zdejmują z przedsiębiorstwa ojca wielki szyld, na którym tak pięknie jest wymalowany wóz wysoko załadowany meblami. Na jego miejsce wieszają inny z panem ubranym w palto, kapelusz i z laseczką w ręku. Tegoż dnia fräulein poszła sama na spacer, a wieczorem jakiś pan zabrał jej walizę.

Gretka leży w łóżeczku i nie może zasnąć. Słyszy, że tatuś chodzi nieustannie tam i z powrotem po pokoju ,a mamusia płacze, płacze rzewnie. Gretka zaczyna rozumieć, że stało się coś szczególnego i że już nigdy nie zobaczy „Rożka". Zaczyna więc także płakać, na co wbiega matka i mówi:

— Jakże to takie biedne dziecię odczuwa, gdy się w domu coś stanie...

Tłum. K. L.

O niezawisłości

W roku 1932 — po ogłoszeniu dekretu, który po 15 latach normalnego funkcjonowania odrodzonego sądownictwa zrywał z zasadą nieusuwalności sędziów i w ten sposób zadawał cios ich niezależności, — pisaliśmy, że Sądy zareagowały na to „biciem strwożonego serca"... Zarzucono nam wówczas pesymizm opozycjonisty, mówiono, że moralne oblicze sędziego w niczem się nie zmieni, że jego władza przełożona (Ministerium Sprawiedliwości) uszanuje „ducha niezawisłości", który owiewa nasze sądownictwo od jego kolebki—od roku 1917, — kiedy to światłe i niezapomniane dla pierwszych kadrów sądowych kierownictwo Stanisława Bukowieckiego wpajało w sędziów szlachetną ideą niezależności...

Na piętnastolecie sądownictwa nie można było odszukać nic pocieszającego. Ówczesny „Głos Sądownictwa" z wielką goryczą stwierdził, że wśród sądowników panuje martwota, bezgraniczna bierność i apatia i wsłuchiwano się już tylko, jak w zamarłe echo w przemówienie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Franciszka Nowodworskiego (z r. 1922) o tym że „sędziowie muszą być mężni by w krzyżowym ogniu nalegań z góry nie zboczyć z drogi prawa i obowiązku, — a nade wszystko muszą pamiętać, że „przy wymiarze sprawiedliwości wszelki kompromis z polityką jest zgorszeniem, a wszelka z nią łączność — zarazą"...

Na dwudziestolecie sądownictwa pisaliśmy o „papierowej niezależności sędziów, których awanse i wysokość poborów zostały całkowicie uzależnione od władz ministerialnych", — mówiliśmy o „sędziach, którzy, drżąc o własny i rodziny byt, są wpatrzeni i wsłuchani w swą zwierzchność"...

A teraz, — po wszystkich debatach parlamentarnych, — a przede wszystkim po szczegółowym zapoznaniu się z krótkimi suchymi i ostrożnymi (jak tego wymaga powaga instytucji) sprawozdaniami kilku tegorocznych posiedzeń Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. (marcowy numer „Głosu Sądownictwa"), — jaki teraz mamy obraz sądownictwa z najbardziej interesującej całe społeczeństwo — a głównie jego wartstwy pracujące — strony — a więc **niezależności sędziowskiej?**

Odpowiedział na to Leon Supiński człowiek nieskazitelny, o wielkich zasługach obywatel, najwyższy symbol wymiaru sprawiedliwości w Polsce, pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. „Nałeży dzisiejszy ustrój sądowy do gruntu przerobić i uniezależnić od czynnika politycznego, jakim jest Minister Sprawiedliwości. Stan obecny koliduje z niezawisłością sędziowską", — oto są jego słowa, — a w rzeczywistości mamy do czynienia z tym przed czym w r. 1922 (pięciolecie sądownictwa) przestrzegał ale nie stwierdzał jeszcze Franciszek Nowodworski.

Ujęcie tego jednego z najżywotniejszych bodaj w dziedzinie życia państwowego zagadnień przez Leona Supińskiego nie jest odosobnione... Wszystkie głosy sędziowskie, — bez różnicy dzielnic, stanowisk i wieku, — zjednoczyły się przy spokojnym a mocnym sformułowaniu Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, uchwalone zaś rezolucje stanowią jedynie smutne potwierdzenie tych uwag, których od r. 1932 nie przestawaliśmy czynić na łamach „Robotnika".

I był to niewątpliwie dzień pełen rozczarowań i bólu, gdy delegacja złożona z trzech starych, zasłużonych dla sądownictwa i Państwa sędziów wracała z audiencji u Ministra, który oświadczył im, że nie zamierza wystąpić z projektem nowelizacji ustawy o Ustroju sądów powszechnych, że jest przeciwny uchyleniu tych zwalczanych przez sądownictwo w imię zasady niezawisłości sędziowskiej artykułów Ustawy, gdyż „w pewnych wypadkach są one bezwzględnie potrzebne"...

I strwożone serce w dalszym ciągu bije...

LEON BERENSON.

„Synowie byka i świni"

W tym osobliwym i powszechną odrazę budzącym procesie, tak przypominającym swoją inscenizacją średniowieczne procesy inkwizycyjne, prokurator Wyszyński popisywał się swymi dowcipami na sali sądowej. Przedstawiciel państwa, które już niemal połowę swych najwyższych dygnitarzy z ostatniego okresu rządów wtrącił to do więzienia lub wysłało na tamten świat przy zastosowaniu komedii sądowej, odegranej po kabotyńsku, pastwił się nad ludźmi, którzy jeszcze niedawno byli przedmiotem powszechnej czci, których imiona nadawano miastom i osadom. Znęcał się nad ludźmi o historycznych nazwiskach, ludźmi zasłużonymi dla sprawy, która dziś triumfuje", steroryzowanymi fizycznie i moralnie, powtarzający mi wszystko to, co im kazano mówić podczas zagadkowego śledztwa, byleby tylko życie ocalić, a przynajmniej uchronić od dalszych męczarni siebie i swoich najbliższych. Nie oszczędzono ich straszliwej przedśmiertnej trwogi, nie dano im umrzeć z honorem. Nie zadowolono się tym, co sami pod dyktandem musieli o sobie mówić, do obelg, które pod naciskiem zzewnątrz oskarżeni rzucali na siebie sami, prokurator dorzucał swoje. Między innymi największy teoretyk komunizmu rosyjskiego, Bucharin, w przemówieniu Wyszyńskiego nazwany został „synem byka i świni".

To Wschód — powie może niejeden — do tego, co się dzieje w Rosji niepodobna przykładać miary europejskiego Zachodu. I przypomni Tamerlana i Dżyngischana, wreszcie okrucieństwa Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego „nawiasem mówiąc, bardzo idealizowanego przez historiografię stalinowskiej ery. Ale i tam, w Rosji przedstalinowskiej, można było znaleźć przykłady, jeżeli nie humanitaryzmu wobec pokonanych przeciwników politycznych, to przynajmniej pewnej kurtuazji w obliczu nieuchybnie grożącej im śmierci.

Gdym się zastanawiał nad losem nieszczęsnych ofiar, losem, który tak łatwo może stać się udziałem niejednego z tych, którzy teraz nad nimi wyroki ferowali, przypomniał mi się jeden opowiedziany mi fakt z dziejów rewolucji rosyjskiej lat 1905 — 1908, a, o ile mi wiadomo, nigdzie nie opublikowany.

W 1908 roku petersburski Sąd wojenny skazał na śmierć grupę Lotnego Bojowego Oddziału Północnego Rejonu partii socjalistów rewolucjonistów (eserów). Grupa ta dokonała szeregu zamachów terorystycznych na wybitne osoby, stojące na czele państwa. Zamierzała ona m. in. zgładzić w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, oraz ministra sprawiedliwości Szczeglowitowa, ale dwa te zamachy udaremniono w ostatniej chwili, przy czym teroryści strzelali do aresztujących ich agentów. W liczbie skazanych na śmierć znajdowała się kobieta niezwykłej urody, 24-letnia Lidia Sture. Mimo nadzwyczajnych wysiłków obrony, nie udało się uratować tej bohaterskiej kobiety. Odmawiała ona wszelkich zeznań. Przy początkowym badaniu przyznała się do należenia do grupy terorystycznej, a na wszelkie następne pytania odmówiła od powiedzi.

Przedśmiertne chwile tej pełnej poświęcenia grupy ludzi opisał głośny pisarz rosyjski Andrejew w swym wstrząsającym dziele: „Opowiadanie o siedmiu powieszonych".

Gdy siedmiu skazańców oczekiwało na niezawodne zatwierdzenie wyroku, ich przyjaciele starali się wejść z nimi w kontakt. Tak uczynił między innymi jeden z dobrych znajomych Lidii Sture i jej obrońca, adwokat Aleksander Z., Rosjanin. Udał się on do kancelarii więziennej i prosił o doręczenie Lidii przyniesionego przez żeń pudełka cukierków. Odpowiedziano mu, że to zależy od zezwolenia żandarmów. Zwrócił się więc do żandarmów, lecz pułkownik żandarmerii kategorycznie odmówił. Prawo tego surowo zabrania. Skazani na śmierć żadnych przedmiotów zzewnątrz otrzymywać nie mogą.

Chodziło tu zapewne o uniknięcie możliwości dostarczenia trucizny w cukierkach i udaremnienia tym samym egzekucji na szubienicy. Żandarm był nieubłagany i nieprzystępny dla żadnych argumentów. Zaproponowano mu rewizję pudełka. Nic nie pomogło. Żandarm zgodził się natomiast na danie widzenia nazajutrz przez podwójną kratę, bo tego prawo nie zabraniało.

Doszło więc do tego tragicznego ostatniego widzenia. Lidia Sture była pogodna i nawet wesoła. Widać było, że zakończyła rachunki z życiem. Niczego nie żałowała; była zdania, że spełniła swój obowiązek rewolucjonistki aż do końca. Jej opanowanie budziło podziw. Gdy termin, wyznaczony na rozmowę, dobiegał końca, adwokat usłyszał:

„Dziękuję Panu bardzo za przesłane mi cukierki".

Adwokat był zdumiony. Uszom własnym nie chciał wierzyć. Cukierki? Przecież mu ich nie przyjęto i wrócił z nimi do domu. Ale nie powiedział tego, tylko zapytał:

„Kto je Pani doręczył?"

„Pułkownik żandarmerii. Powiedział, że to od Pana".

Adwokat Z. zrozumiał odrazu wszystko.

A zatem ten „bezwzględny" żandarm potrafił zdobyć się na tyle subtelności! Nie zgodził się na przyjęcie prezentu dla skazanej, bo na to nie miał prawa. Ale kupił taki sam prezent z własnych pieniędzy, bo na to miał prawo, a nie chciał odmówić tego, na czym komuś tak bardzo zależało i co skazaną po raz ostatni w życiu łączyło z jej światem.

Słuchałem tego opowiadania z prawdziwym wzruszeniem, ja, który większą część swego życia spędziłem w walce z caratem i jego organami. A teraz, przypominawszy sobie tamtem fakt z okresu, który wielu ludziom z najmłodszego pokolenia może się wydawać zamierzchłym, wstydzę się za teraźniejszość, zwłaszcza tę, która osłania obłudnie płaszczykiem ideowości prostacką walkę o utrzymanie się przy władzy.

Cóżby się dziś stało z Lidią Sture, gdyby dożyła dni dzisiejszych i, zgodnie z zasadami eserów, poszła na walkę z pseudo- „socjalistycznym" i antydemokratycznym systemem rządów Stalina? Czyżby zmuszono ją do kajania się, jak to uczyniono 10 lat temu z jej towarzyszem partyjnym, Borysem Sawinkowem, autorem „Ispowiedi", albo do opluwania siebie i swej przeszłości, według wzorów ostatnich smutnej pamięci moskiewskich procesów? Sądzę, że nie, bo inaczej możnaby było zatracić wiarę w przyszłość ludzkości. Barbarzyństwo powojennego okresu minąć musi, jak minął Tamerlan, Dżyngischan i Atylla.

W 1905 roku Maksym Gorkij, przebywający wówczas na emigracji, w wywiadzie, udzielonym zagranicznym dziennikarzom, powiedział: „Naród mój podjął śmiertelną walkę i zwycięży. Na gruzach dzisiejszego ustroju powstanie nowe pokolenie — szlachetne, dumne i śmiałe!" Nie sprawdziło się to. Pokolenie, któremu sądzone żyć pod jarzmem Stalina, ma niemniej w sobie ducha służalstwa i niewolnictwa, niż za dawnych samowładnych carów. Dopiero na gruzach ustrojów faszystowsko-totalistycznych może wyjść na widownię takie pokolenie, o którym marzył wówczas Gorkij. Będzie ono bogate w nowe doświadczenia i uwierzy, że cnoty obywatelskie i cnoty osobiste mogą kiełkować tylko w atmosferze wolności.

JAN KRZESŁAWSKI

Kultura literacka a studia polonistyczne

Przed tygodniem odbył się w Związku Zawodowym Literatów Polskich odczyt prof. Stefana Kołaczkowskiego, który zaznajomił zgromadzonych ze swoim planem reformy studiów polonistycznych na uniwersytecie. Tezy prelegenta zyskały całkowite poparcie zgromadzonych, którzy uchwalili dezyderat do Zarządu Związku, by udzielił prof. Kołaczkowskiemu poparcia w jego staraniach u sfer oficjalnych o zmianę planu studiów polonistycznych.

Pozwolimy sobie w skrócie zreferować tutaj tę sprawę, gdyż wykracza ona poza zainteresowania czysto zawodowe i wkracza w obręb ogólnego poziomu kultury literackiej, stając się dzięki temu zagadnieniem, które może i powinno zainteresować każdego.

Nie jest i nie było żadną tajemnicą dla nikogo, że studia polonistyczne w naszych uniwersytetach polegają na dębieniu przez dwa lub trzy lata gramatyki greckiej, starosłowiańskiej i ściślejszego językoznawstwa, ledwie ostatni rok czasem dwa, poświęca się historii literatury i analizy dzieła literackiego.

Studia tedy nad „językiem", uznane za podstawowe, przesłaniają całkowicie właściwe zadanie studiów polonistycznych i uniemożliwiają studentowi zdobycie kultury i wiedzy literackiej, któraby mu dała jakąś miarę sądu estetycznego czy szerszy, oparty na źródłowych badaniach filozoficznych, pogląd na świat.

W wyniku tak postawionych studiów polonistycznych, uniwersytety wypuszczają szeregi ladajakich gramatyków i językoznawców, bez żadnej kultury filozoficznej i literackiej, tępych „fachowców języka", których nie obchodzą żadne ogólniejsze zagadnienia literackie czy humanistyczne.

Co gorsza, że zakute umysły belfrów tego pokroju, w poczuciu swojej domniemanej wyższości, zamknięte w granicach swoich zainteresowań gramatycznych, tępią w swych uczniach w szkołach średnich — liceach i gimnazjach, tudzież w szkołach powszechnych— jakiekolwiek głębsze literackie czy estetyczne zainteresowania, uważając je za jałową grę słów i snobizm literacki.

O ile nie podobna zaprzeczyć, że studia językowe w ogólnym planie studiów polonistycznych są konieczne, o tyle prof. Kołaczkowski nie bez najgłębszej racji wskazuje na to, że nadużywa się dla nich zagadnienia ogólnego i niejasnego dość terminu „podstawy".

Równie „podstawowa" dla polonisty może i powinna być psychologia i historia narodu, który wydaje daną literaturę.

Językoznawstwo dla polonistów-literatów jest gałęzią pomocniczą, jaką powinna być dla nich i ekonomia i antropologia, etnologia i socjologia, nie mówiąc już o filozofii, jako najogólniejszej podstawie wszelkich studiów humanistycznych.

Dotychczasowy plan studiów polonistycznych, nad którym dyktaturę sprawiają językoznawcy, prowadzi do eliminacji właściwych zagadnień literackich i estetycznych na korzyść językowych i gramatycznych, co w rezultacie prowadzi do wytworzenia typu polonisty, niezdolnego do zanalizowania żywego tekstu z literackiego punktu widzenia.

Z takiego narybku polonistycznego rekrutują się nauczyciele, krytycy, literaci. Przy tak jednostronnym przygotowaniu naukowym, pozbawieni kultury estetycznej i miary sądzenia, nie są zdolni ani sami odczuć i zrozumieć dzieła poetyckie, ani stać się siewcami i szerzycielami kultury literackiej wśród swoich uczniów i czytelników.

Plan więc obowiązujących obecnie studiów polonistycznych na naszych uniwersytetach uderza nie tylko w samych studentów, uniwersytety i szkoły, lecz przyczynia się walnie do obniżenia ogólnego poziomu kultury literackiej w kraju, w którym ta kultura nigdy nie stała zbyt wysoko.

Nic więc dziwnego, że sprawą tą pozornie czysto uniwersytecką, zainteresowali się literaci, uważając, że dyktatura językoznawstwa nad polonistyką fatalnie się odbija na stosunku czytelnika do książki.

Do słusznych i przekonywających argumentów prof. Kołaczkowskiego możnaby dodać jeszcze jeden, może nie najbłahszy.

Język poetycki, czy literacki, nie jest wcale językiem w potocznym słowa tego znaczeniu. Jest to język wyrazisty, obrazowy, przenośny. Rządzi się on i kieruje swoimi prawami, których nie znajdzie się w żadnej gramatyce świata. Żadne reguły gramatyczne nie określą wartości poetyckiej porównania czy przenośni, których „podstaw" należy szukać właśnie nie w prawach gramatycznych danego języka, lecz w psychologii zbiorowej czy indywidualnej, w socjologii, w ekonomii.

Dlatego powiązanie bliższe studiów literackich z tymi naukami jest ważniejsze, niż próba oprawienia języka poetyckiego w ramy reguł języka potocznego, służącego tylko do celów porozumiewania się.

Słowacki był lichym lingwistą, gdy wyraz Polska (wbrew racji językowej) wyprowadzał ze słów „Ból skała" („Król Duch", V), nie przeszkodziło mu to jednak być wielkim poetą. To sami można powiedzieć o wielu dziwolągach językowych Mickiewicza i Norwida.

Nie zaprzeczając bynajmniej wartości i znaczenia dokładnej znajomości języka, w którym się pisze, stwierdzamy, że dla poety i to nie jest najważniejsze.

Przybyszewski niezbyt poprawnie władając polszczyzną, pisze jednak w tym języku dzieła na najwyższym poziomie artystycznym. Coś podobnego możnaby powiedzieć o pierwszych utworach Conrada po angielsku.

Z tych wszystkich względów akcję prof. Kołaczkowskiego, zmierzającego do odciążenia polonisty z nadmiaru studiów językowych i zbliżenia go do właściwych mu zadań w sferze analizy estetycznej dzieła sztuki w oparciu o filozofię i nauki społeczne — należy uznać za zdrową, pożądaną i godną poparcia, mogącą się przyczynić do podniesienia poziomu naszej kultury literackiej.

J. N. MILLER.

NAPOLEON BUONAPARTE *).

Pies, królik i myśliwy

(BAJKA)

Cezar, ogar z ogarów, Nemrod czworonogi,
aż nazbyt dumny i pewny swych sił,
wytropił raz Królika, co się w miedzy skrył,
półżywy z trwogi.
— Poddaj się! — szczeknął groźnie, jakby piorun padł.
(Lęk powstał wśród zwierzyny po norach ukrytej).
Wiesz, kto jestem?... Jam Cezar, gończy znakomity.
Słyszałeś o mnie, chłystku, wiesz, żem na was kat.
Tu Królik, cały drżący, cicho się odzywa:
— Poddać się?... Dobrze, miłościwy panie...
Tylko zechciej powiedzieć, co się ze mną stanie?
— Umrzesz!
— Umrę... O, dolo, dolo straszliwa!...
A gdybym sprobował uciec?
— Daremnie! I tak będzie twoja farba tu ciec.
— Więc tak, czy owak, jedną szykujesz mi dolę...
To bądź zdrów, panie Kundlu.
Rzekł i zzuszał w pole.
Katon by go pochwalił. Ja przeciwnie, chwalę:
strzelec ledwo go widząc, czy nie widząc wcale,
wypalił, lecz spudłował i zamiast Królika
w łeb trafił psa napastnika.
Cóż by na to La Fontaine, leżący już w grobie?
Gdy chcesz pomocy Nieba, pomagaj sam sobie.

TŁUM. BENEDYKT HERTZ.

*) Czternastoletni uczeń szkoły kadetów w Brienne, Napoleon Buonaparte, późniejszy cesarz Francuzów, napisał bajkę, świadczącą, że już w dzieciństwie odznaczał się umysłem niepowszednim.

Tekst ultimatum Rządu Polskiego do Litwy

PAT. donosi, że streszczenie noty polskiej, doręczonej Rządowi litewskiemu dnia 17 b. m. jest następujące:

Rząd polski nie może przyjąć propozycyj litewskich z dnia 14 b m. jako nie dających dostatecznych gwarancyj bezpieczeństwa. Zdaniem jego, jedynym załatwieniem odpowiadającym powadze sytuacji jest

NATYCHMIASTOWE NAWIĄZANIE NORMALNYCH STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH I TO BEZ ŻADNYCH WARUNKÓW WSTĘPNYCH

Według przekonania Rządu polskiego jest to jedyna droga do uregulowania spraw sąsiedzkich, o ile się chce istotnie uniknąć wydarzeń niebezpiecznych dla pokoju.

Dla przyjęcia tych propozycyj Rząd Polski daje stronie litewskiej

48 GODZIN CZASU,

t. j. licząc od chwili wręczenia noty posłowi litewskiemu w Tallinie przez posła polskiego. Akredytowanie posłów w Kownie i Warszawie musi nastąpić przed 31 b. m., a wymiana odpowiednich not, któreby to ustalały winna być dokonana w Tallinie w dn. 19 b. m. t. j.

PRZED UPŁYWEM TERMINU 48-GODZINNEGO.

Teksty tych not zostały załączone do wspomnianego ultimatum.

Poza tym Rząd polski stwierdził, że powyższe propozycje NIE MOGĄ BYĆ PRZEDMIOTEM DYSKUSJI, ANI CO DO TREŚCI, ANI CO DO FORMY to znaczy muszą być przyjęte „ne varietur", a brak odpowiedzi, lub jakiekolwiek dodatki, lub zastrzeżenia

BĘDĄ RÓWNOZNACZE Z ODMOWĄ.

W tym wypadku Rząd polski własnymi środkami zabezpieczy słuszne interesy swego państwa.

Załączone do omówionego dokumentu teksty not przewidują uregulowanie bezpośredniej łączności między Warszawą i Kownem.

*

Z WIADOMOŚCI NA STR. tej DOWIEDZIELI SIĘ CZYTELNICY O PRZYJĘCIU PRZEZ LITWĘ WARUNKÓW POLSKICH I NA NAWIĄZANIE NOMALNYCH STOSUNKW DYPLOMATYCZNYCH.

Marszałek Śmigły-Rydz w Wilnie

W piątek rano przybył do Wilna Marszałek Edward Śmigły - Rydz.

Wieczorem Marszałek wrócił do Warszawy.

Wiec manifestacyjny w Wilnie

PAT donosi z Wilna o wielkim wiecu manifestacyjnym na placu Orzeszkowej.

Przemawiali pp. Babiański ze Związku Polaków kowieńskich, Wacław Zaleski imieniem b. więźniów kowieńskich, Bortnowski imieniem młodzieży ziem północnych.

Uchwaloną rezolucję wręczono Marsz. Śmigłemu - Rydzowi.

Komisarz Sprawiedliwości Z.S.S.R.

uznany za szkodnika i „Wroga Ludu"

Pod przewodnictwem ludowego komisarza sprawiedliwości Ryczkowa odbyła się w Moskwie trzydniowa narada „aktywu partyjnego" funkcjonariuszów ludowego komisariatu sprawiedliwości Z. S. S. R., komisariatów poszczególnych republik, Najwyższego Sądu Z. S. S. R. i republiki rosyjskiej. Referat o rezultatach lustracji, przeprowadzonej w komisariacie sprawiedliwości Z. S. S. R. wygłosił Ziemlaczka, zastępca przewodniczącego komisji kontroli sowieckiej. Z referatu tego wynika, że były komisarz sprawiedliwości, Krylenko, uprawiał świadome szkodnictwo. Kolegia obrońców stały się przedsiębiorstwami reakcyjnymi, wśród których znajdowało się wielu b. mieńszewików, eserów, kadetów i oficerów carskich.

O aresztowaniu Krylenki oficjalnej wiadomości dotychczas niema. (PAT).

Po okupacji Austrii

Masowe aresztowania wśród socjalistów

„Czystka", przeprowadzona przez „Gestapo" w Austrii, nie ogranicza się do obsadzenia wszystkich stanowisk w każdej dziedzinie życia przez hitlerowców, lecz pociąga za sobą aresztowania wszystkich wybitnych działaczy i urzędników „Frontu Ojczyźnianego", dalej działaczy państwowego związku zawodowego, komisji, która prowadziła rokowania z socjalistami, organizacji charytatywnej robotników. Aresztowani są socjaliści, monarchiści, katolicy i komuniści.

W piątek władze dokonały dalszych aresztowań, zwłaszcza wśród przewódców robotników i socjalistów. Aresztowano m. in byłego prezydenta izby robotniczej Sauda i dyrektora tej izby Denglera, następnie dr. Daneberga, wybitnego socjalistę oraz prezesa związku drukarzy Weigelta Brali oni obydwaj udział w t. zw. komitecie ośmiu, który rokował w imieniu robotników w ostatnich paru tygodniach z Rządem, celem uzyskania od Rządu daleko idących koncesyj dla robotników w zamian za poparcie przez masy robotnicze. Równocześnie przeprowadzono szereg aresztowań wśród b. wybitnych wydawców dziennikarskich, jak np. Fundera, wydawcę katolickiej „Reichspost", oraz Meilerle, wiceprezydenta izby prasowej.

Nowy plebiscyt w „Trzeciej" Rzeszy

Hitler o wypadkach w Austrii

Rozwiązanie „Reichstagu" niemieckiego

W piątek wieczorem odbyło się w Berlinie uroczyste posiedzenie Reichstagu.

Powszechną uwagę zwracała obecność namiestnika Austrii, Seyss Inquarta i członków austriackiego rządu krajowego, którzy przybyli do Berlina i zasiedli w Reichstagu obok członków Rządu Rzeszy.

Przedstawicielom Austrii poświęcił słowo wstępne feldmarszałek Göring, witający ich w imieniu Rządu Rzeszy.

Mowa Hitlera trwała stosunkowo krótko.

Na wstępie kanclerz wskazał, iż 20 lutego w ostatnim swym sprawozdaniu w Reichstagu, dał ogólny rzut oka na przebieg swoich prac w ciągu ubiegłych 5 lat. W ramach tego sprawozdania poruszył wówczas kanclerz zagadnienie austriackie, — którego znaczenia nie doceniać mogli wówczas tylko niektórzy ignoranci europejscy. Tu kanclerz wskazał, iż w ostatnim stuleciu powstawały kolejno wszystkie państwa narodowe i wszystkie ostatecznie zrealizowały swoje marzenia po wielkiej wojnie, tylko Niemcom nie było to dane. Wynikało to zarówno z monarchistycznych egoizmów, jak i religijnego rozdarcia. Kanclerz wskazał dalej, iż dziś Niemcy tą rzecz zrealizowały.

Hitler przypomina w dalszym ciągu historię Austrii, ostatnich lat i dążenia jej do „Anschlussu", czemu zawsze przeciwstawiały się mocarstwa zachodnie. Atakuje on dalej państwa demokratyczne, wskazując na dotychczasowy system rządów austriackich. Kanclerz oświadczył, iż wywołać one musiały z konieczności fanatyzm przeciw zbrodniczemu uciemiężeniu większości narodu, poczuwającej się do niemczyzny, przez mniejszość rządzącą (?)

Przechodząc do wypadków ostatnich tygodni, kanclerz wskazał, iż w rozmowie swej w Berchtesgaden przestrzegał z całą powagą Schuschnigga, iż dotychczasowa jego polityka wywołuje tego rodzaju napięcie, że reakcja jest nieunikniona. Zaproponował on Schuschniggowi drogę do porozumienia nie tylko między ludźmi, lecz i między obu państwami, zapowiadając równocześnie najbardziej kategorycznie, że jest to ostatnia próba porozumienia. 20-go lutego w mowie swej w Reichstagu wyciągnął kanclerz Hitler rękę do zgody. Już 24-go lutego odrzucił ją w swej mowie Schuschnigg. Znalazły się państwa, które podjudzały Schuschnigga w jego stanowisku, jak jednak wynika obecnie — większość fałszywych wiadomości, lansowanych na temat stosunków między Austrią a Niemcami, pochodziła jednakże z biura prasowego Schuschnigga. Plebiscyt wyznaczony przez niego w środę ub. tygodnia, stanowił zamach, nie tylko przeciw układowi, zawartemu w Berchtesgaden, lecz przeciwko narodowi niemieckiemu. Tu skrytykował kanclerz system, na jakim oprzeć się miał plebiscyt, ogłoszony przez Schuschnigga. Mógł on — ciągnie dalej kanclerz — doprowadzić tylko do powstania. Powstania, które byłoby straszliwie krwawe. Byłem zdecydowany — mówił kanclerz — ratować moją ojczyznę i oszczędzić jej losu Hiszpanii.

Dziś — mówił kanclerz — stoi za mną 75 milionów, a przede mną cała armia niemiecka. Tu wskazał kanclerz, iż reakcja państw demokratycznych była na decyzję jego wroga, a nawet obraźliwa, temu przeciwstawił kanclerz stanowisko szeregu innych państw. W pierwszym rzędzie zacytował on Polskę, podkreślając, że stanowisko jej było pełne zrozumienia, potem Węgry i Jugosławię. Specjalny ustęp poświęcił kanclerz stanowisku Włoch. W dalszym ciągu podkreślił kanclerz w bardzo stanowczych słowach swoje chęci pokojowe, wskazując równocześnie, iż NIE MOŻE ON JEDNAK PRZYGLĄDAĆ SIĘ BEZCZYNNIE PONIŻANIU NIEMIECKICH GRUP NARODOWOŚCIOWYCH POZA GRANICAMI RZESZY (!!)

Kanclerz oświadczył Reichstagowi, iż dla zadokumentowania i uzyskania od całego narodu potwierdzenia swoich czynów, wzywa go, by w dniu 10 kwietnia razem z ludnością Austrii, stanął do urny plebiscytowej. Równocześnie rozwiązuje się obecny Reichstag niemiecki, który zbierze się już w składzie wszystkich posłów wielkiej Rzeszy niemieckiej.

Po mowie kanclerza, zabrał głos premier Göring, odczytując najpierw zarządzenie kanclerza, rozwiązujące Reichstag obecny i ustanawiające wybory nowego Reichstagu na dzień 10 kwietnia, jednocześnie z plebiscytem Austrii i plebiscytem wszystkich Niemców Rzeszy w sprawie powstania wielkich Niemiec.

Po trzykrotnym okrzyku „Heil" i odśpiewaniu hymnów narodowych, posiedzenie Reichstagu zamknięto.

Dlaczego aresztowano prof. Neumana?

Jak twierdzi „Paris-Soir" aresztowanie znanego laryngologa prof. Neumana, u którego niedawno leczył się książę Windsoru, nastąpiło z tego powodu, iż mial on rok temu, gdy został wezwany do Berlina dla zbadania stanu strun głosowych kanclerza Hitlera, odmówić temu wezwaniu.

Spisek w Brazylii

„Zielone Koszule" miały zamordować Prezydenta Vargasa i członków Rządu

Agencja Reutera donosi: Policja w Rio de Janeiro dokonała aresztowania przeszło tysiąca członków nielegalnej organizacji integralistów t. zw. „Zielonych Koszul". Skonfiskowano znaczne zapasy broni i amunicji. Spiskowcy podobno planowali zamachy na prezydenta Vargasa, wszystkich ministrów oraz wiele wybitnych polityków. Policja poszukuje przewódcę spisku Pienie Salagado, który zdołał zbiec.

Represje wobec dziennikarzy w Wiedniu

Główny korespondent pisma londyńskiego „Times", Reeds, wydalony został z Wiednia. Korespondenta „International News Service" zatrzymano w areszcie, na skutek jednak interwencji poselstwa amerykańskiego wypuszczono go na wolność, pod warunkiem, że nie będzie dalej obsługiwał swej agencji. Na jego miejsce „International News Service" mianowało swym korespondentem znanego dziennikarza amerykańskiego, Knickerbockera.

Rokowania z Irlandią trwają

Premier północno - irlandzki lord Craigavon przybył w piątek do Londynu. Wizyta jego pozostaje w związku z rokowaniami angielsko-irlandzkiemi, które wbrew innym wiadomościom dotychczas nie zostały zakończone. Lord Craigavon odbył w godz. południowych dłuższą konferencję z premierem Chamberlainem, który podejmował go później śniadaniem.

Co uchwalił Sejm

USTAWY O PODATKU OBROTOWYM ORAZ O OPŁATACH REJESTRACYJNYCH OD PRZEDSIĘBIORSTW I ZAJĘĆ

W dalszym ciągu piątkowego posiedzenia Sejmu długą dyskusję wywołały projekty ustaw o podatku obrotowym oraz o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć.

Ze strony większości komisji, reprezentującej interesy prywatnego kapitału, zgłoszone zostały poprawki, pogarszające projekty rządowe w stosunku do spółdzielni rolniczych i robotniczych.

Interesów spółdzielni bronili posł. **Inglot, Wł. Kamiński, Kopeć i Krukowski**, który zgłosił następujący wniosek mniejszości komisji:

„Zwalnia się od podatku obrotowego spółdzielnie pracy i wytwórcze, działające na podstawie ustawy o spółdzielniach, należące do Związku Rewizyjnego, zrzeszające pracowników najemnych w celu zatrudnienia ich w sposób wykluczający wszelki zarobek poza wynagrodzeniem należnym im za wykonaną pracę".

W dalszej dyskusji bronili spółdzielni posł. Peleński i Szumowski.

Pos. Kopeć słusznie zwrócił uwagę na wspólny front kupców chrześcijańskich z żydowskimi, gdy chodzi o zwalczanie spółdzielczości.

W głosowaniu poprawkę posła Krukowskiego przyjęto i obie ustawy uchwalono w drugim i trzecim czytaniu.

OSTATNIE WYDARZENIA

Następnie wicemarszałek Schetzel oświadczył: Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia, na którym załatwiliśmy sprawy w zakresie naszych normalnych zadań, pragnę dać wyraz przekonaniu, że nie tracimy z uwagi przebiegu ostatnich zdarzeń.

Oświadczenie to Izba przyjęła hucznymi oklaskami.

Projekt ustawy

o utracie obywatelstwa

W piątek został wniesiony do laski marszałkowskiej następujący rządowy projekt ustawy o pozbawieniu obywatelstwa.

Art. 1: Obywatel polski może być pozbawiony obywatelstwa polskiego, jeżeli działał zagranicą na szkodę Państwa Polskiego lub, przebywając zagranicą conajmniej przez 5 lat po powstaniu Państwa Polskiego, utracił łączność z państwowością polską lub, przebywając zagranicą, nie powrócił do Polski w oznaczonym terminie na wezwanie urzędu zagranicznego RP.

Art. 2: Orzeczenie o pozbawieniu obywatelstwa Polskiego wydaje minister spraw wewnętrznych. Orzeczenie to nie wymaga uzasadnienia i jest natychmiast wykonalne.

Art. 3: Utrata obywatelstwa polskiego męża, rozciąga się na jego żonę, zaś ojca (nieślubnej matki) na jego (jej) dzieci w wieku do lat 18, jeżeli osoby te nie zostały w orzeczeniu o pozbawieniu obytelstwa wyłączone z pod utraty obywatelstwa.

Art. 4: Obywatelstwa polskiego można również pozbawić samoistnie żonę obywatela polskiego, jeżeli z całokształtu jej stosunków życiowych wynika zerwanie faktycznej wspólności małżeńskiej i jeżeli zachodzą co do niej okoliczności przewidziane w art. 1 ustawy niniejszej.

Art. 5: Osoby, które zostały pozbawione obywatelstwa polskiego na podstawie art. 1 punkt 1 ustawy niniejszej, nawet po uzyskaniu obcego obywatelstwa mogą jedynie za uprzednią zgodą ministra spraw wewnętrznych przebywać czasowo na obszarze Państwa Polskiego. Kto wbrew powyższemu przepisowi przebywa na obszarze Państwa Polskiego ulega karze więziennej od jednego roku do 5 lat i grzywnie w wysokości nieograniczonej.

W uzasadnieniu do tej ustawy jest powiedziane:

W obecnym stanie ustawodawstwa polskiego brak jest przepisów, któreby pozwalały pozbawić obywatelstwa polskiego osobę działającą zagranicą na szkodę Państwa. Również brak jest przepisów, któreby umożliwiły pozbawienie obywatelstwa polskiego osób, które utraciły zupełną łączność z państwowością polską i dla tych, których posiadanie obywatelstwa polskiego jest jedynie tytułem do żądania opieki konsularnej bez jakiegokolwiek wzajemnego nawet idealnie ujętego ustosunkowania się pozytywnego stosunku do państwa. Również brak jest przepisów, któreby umożliwiały wzywanie obywateli polskich, przebywających zagranicą do powrotu do Polski, co niejednokrotnie może być w żywotnym interesie Państwa, które musi mieć możność wzywania swego obywatela do stawienia się w kraju.

Walki na froncie aragońskim

W piątek stolica Katalonii była czterokrotnie bombardowana przez lotników faszystowskich.

Wedle oficjalnych doniesień bombardowanie pociągnęło za sobą 100 zabitych i 230 rannych.

Budynek konsulatu Czechosłowackiego został całkowicie zniszczony. Wicekonsul francuski Legoutteux został zabity a francuski konsul generalny Pinet został ranny.

Premier Chamberlain w piątek podczas posiedzenia Izby Gmin ostro napiętnował fakt bombardowania Barcelony przez lotnictwo faszystowskie. Premier oświadczył, że tak Anglia, jak i Francja czynią wysiłki, ażeby uchronić hiszpańską ludność cywilną od bombardowania. Po porozumieniu z Anglią, Francja zwróciła się do Watykanu, prosząc o pośrednictwo w powyższej sprawie.

Rada ministrów Rządu barcelońskiego odbyła w czwartek wieczór długie posiedzenie, na którym zapaść miały nadzwyczaj ważne decyzje.

Wykrycie wielkiej afery

ze sfałszowanymi przekazami pocztowymi we Francji

W czwartek francuskie władze policyjne wykryły drugą w tym roku wielką aferę oszukańczą. W czasie lata banda oszustów zdołała przy pomocy sfałszowanych przekazów bankowych podjąć w różnych filiach wielkiego banku „Societe Generale" około 1 miliona fr.

Obecnie oszustwo to miało być dokonane w kasach pocztowych za pośrednictwem sfałszowanych przekazów. Kierownictwo bandy zorganizowało 80 złoczyńców, którzy mieli kolejno w poszczególnych biurach pocztowych podnosić kwoty do wysokości 2 tys. fr. na sfałszowane przekazy, wysłane rzekomo z 3 różnych miejscowości Francji. W olbrzymiej większości wypadków próby oszustwa zostały udaremnione przy pomocy 400 agentów policji śledczej, którzy obsadzili kilkadziesiąt urzędów pocztowych w Paryżu i okolicy. Szereg członków bandy już aresztowano. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Dzieje dwudziestu dni, które zmieniły mapę Europy

JAK ZGINĘŁA AUSTRIA

Kulisy wypadków, które poprzedziły wkroczenie wojsk niemieckich do Wiednia



OSTATNIE ZDJĘCIE OSTATNIEGO KANCLERZA AUSTRII SCHUSCHNIGGA.

Były kierownik austriackich oddziałów szturmowych, który po okupacji Austrii zbiegł do Paryża, zamieścił w „Pariser Tageszeitung" rewelacyjny artykuł o wypadkach, które poprzedziły wkroczenie wojsk niemieckich do Wiednia. Najważniejsze ustępy z tego artykułu podajemy poniżej:

Dwudziestego stycznia r. b. wjechał na Ballhausplatz, do siedziby Rządu wiedeńskiego, powóz dotychczas nieznany straży kanclerza Schuschnigga. Były kanclerz niemiecki Wirth stanął przed kanclerzem Schuschniggiem, po czym w pokoju wybitym czerwoną tapetą (obok sali, w której 25 lipca 1935 roku zginął kanclerz austriacki Dollfus) zaczęła się rozmowa. Kanclerz Wirth ostrzegał kanclerza austriackiego przed grożącymi niebezpieczeństwami, które czekają w najbliższych tygodniach Austrię i jej Rząd. Dr. Schuschnigg odparł na to dosłownie:

— NIE OPOWIADA MI PAN NIC NOWEGO. NACISK „TRZECIEJ" RZESZY NA NAS STAJE SIĘ CORAZ SILNIEJSZY.

Tego samego dnia, być może nawet w tej samej godzinie, gdy toczyła się ta rozmowa o niepodległości Austrii, dr. Tavs udziela dziennikarzowi polskiemu Fajansowi pouczającego wywiadu w głównej kwaterze „nazistów" austriackich, w którym to wywiadzie oświadczył:

— POMIĘDZY AUSTRIACKIMI NARODOWYMI „SOCJALISTAMI" A KANCLERZEM HITLEREM ISTNIEJE STOSUNEK ZUPEŁNEGO ZAUFANIA.

Dr. Tavs jest członkiem hitlerowskiego „Komitetu Siedmiu". Ten komitet został zalegalizowany przez Rząd austriacki bez wiedzy ludności, ażeby, jak pięknie mówiono „uregulować kwestie narodowe" i przyciągnąć nielegalnych do pracy legalnej.

Społeczeństwo austriackie dowiaduje się o istnieniu tego komitetu dopiero 27 stycznia, czyli w dniu, gdy dr. Tavs został aresztowany w swym biurze przez urzędników policji kryminalnej.

Dziesiątego lutego odbywa się w sali ceremonialnej „Hofburgu" wiedeńskiego bal „Frontu Ojczyźnianego", urządzony z wielką wspaniałością i przepychem, jak za czasów Wiednia cesarskiego. Schuschnigg ukazuje się na tym balu po raz pierwszy w uniformie awangardy „Frontu Ojczyźnianego". Wśród par, które w szale karnawałowym tańczą pod takt muzyki, nikt nie ma pojęcia, że w tej samej chwili rozstrzygnęły się już losy Austrii. Tylko niektórzy goście zauważyli, że kanclerz w głębi sali naradza się z ambasadorem francuskim w ciągu godziny.

O północy z 10 na 11 lutego policjanci otworzyli celę więzienną, na ulicy „Elisabethpromenade", w której za zdradę stanu siedzieli członkowie owego nazistowskiego „komitetu siedmiu", między innymi dr. Tavs, dr. Leopold i dr. Jury. Sądząc, że przybyła grupa „nazistów" dr. Leopold wita policjantów okrzykiem „Heil Hitler" i nazywa ich po cichu towarzyszami.

— Nie jesteśmy waszymi towarzyszami — odparli policjanci — mamy tylko polecenie zakomunikowania wam, że jesteście wolni.

W kilka godzin później przejeżdża przez zimowy wilgotny Wiedeń, obserwowane przez niektórych spóźnionych przechodniów, auto, w którym jedzie Schuschnigg i jego świta, eskortowany przez 10 wozów policji wiedeńskiej. Samochód ten zawozi go na granicę bawarską. Kanclerz, które mu towarzyszy: 4 urzędników policyjnych, adiutant Bartl oraz sekretarz stanu Schmidt, przekracza czerwono - biały szlaban granicy austriackiej. Przez kilometr ziemi bezpańskiej auto przyjeżdża do Schellenbergu, stanowiącego już granicę niemiecką, nad którą powiewa chorągiew ze swastyką.

Sprężysty szturmowiec podskakuje do auta, otwiera drzwiczki i wita kanclerza okrzykiem „Heil Hitler", przedstwiając się jako oficer honorowy „Fuehrera". Schuschnigg wdaje się z oficerem w rozmowę i zapytuje go, czy jest ha warczykiem, ponieważ mówi dialektem południowo-niemieckim. Szturmowiec, uśmiecha się ironicznie: „Nie, ekscelencjo, jestem Austriakiem. Moje nazwisko jest panu chyba znane, jestem synem radcy nadwornego Spitzy'ego z Wiednia". Schuschnigg zagryza wargi. Spitzy, jak kanclerz sobie przypomina, był w 1934 r. mężem łącznikowym pomiędzy Rintelenem a mordercami Dollfusa. Oficer prosi dyskretnie kanclerza, by odprawił swych własnych urzędników policyjnych, ponieważ jest teraz pod opieką Reichskanclerza. Schuschnigg przez chwilę się waha, czy ma uczynić zadość temu niespodzianemu żądaniu. Na to oficer oświadcza z naciskiem:

Panowie! jedźcie z powrotem do Salzburgu i zakomunikujcie memu przyjacielowi kapitanowi Rehrlowi, by co pół godziny czekał na moje wezwanie telefoniczne.

Eskortowane przez szturmowców na motocyklach auto kanclerza austriackiego nie jedzie przez samo miasto Berchtesgaden, lecz po nowo zbudowanej szosie, która służy specjalnie dla gości „Fuehrera" i prowadzi do „Haus Wachenfeld". Pierwsze trzy godziny dramatycznej rozmowy, które mają przygotować mogiłę niepodległości austriackiej, nie dały wyniku. Trzy próby telefonowania do Rzymu pozostały bez odpowiedzi. Włoski minister Ciano każe zawiadomić, że szef Rządu włoskiego bawi chwilowo w Rocca delle Caminate na swym letnisku i nie można się z nim skomunikować. Około południa Hitler nerwowo wstaje i otwiera drzwi do sąsiedniego pokoju przed Schuschniggiem ze słowami:

— PANIE KANCLERZU ZWIĄZKOWY, POZWALAM SOBIE PRZEDSTAWIĆ TYCH PANÓW.

Sschuschnigg widzi, że w pokoju siedzą trzej panowie, którzy wstają salutując: główny dowódca armii niemieckiej generał Keitel, główny dowódca grupy II (motoryzacyjnej) gen. Reichenau oraz komendant bawarskich sił lotniczych generał Sperrle.

Schuschnigg jednak nie daje za wygraną. Posiada bowiem w swej skórzanej tece dokumenty, które są dla jego rozmówcy pod każdym względem kompromitujące. Pokazuje tedy Hitlerowi plan „nazistów" austriackich, którzy postanowili ZAMORDOWAĆ AMBASADORA NIEMIECKIEGO W WIEDNIU VON PAPENA. Zabójstwo Papena, które zostało ułożone pomiędzy Himmlerem a Tavesem miało być sygnałem dla rewolucji „na- „nazistycznej" w Austrii.

Hitler jednak nie daje się zbić z tropu i paruje ten cios, oświadczając, że posiada dowody na to, że emigranci niemieccy, którzy korzystają z gościnności austriackiej, planowali zamach na niego samego na Hitlera.

Dopiero późno wieczorem rozmowa zbliżała się ku końcowi. Jej wynikiem był zamach na niepodległość austriacką.

W nocy Schuschnigg powraca tym samym specjalnym pociągiem, w którym znajduje się także Papen. Prezydent Miklas jest pierwszym człowiekiem w Austrii, który się dowiaduje od Schuschnigga o rozmowie w Berchtesgaden. Burmistrz zaś Wiednia Schmitz, który o wszystkim poinformowany został telefonicznie, zwołuje do siebie przedstawicieli ruchu chrześcijańsko - społecznego i postanawiają nie ustępować.

Ludność jest wzburzona. Krążą najfantastyczniejsze pogłoski.

Dn. 14 lutego w nocy gazeta półoficjalna „Reichspost" wydaje dodatek nadzwyczajny, że powstał nowy Rząd, a Zernato jest wicekanclerzem. Gazeta ulega konfiskacie, bo nowy gabinet istniał tylko dwie godziny. Zernato musi dymisjonować, ponieważ jego żona jest Żydówką.

Wieczorem, 14 lutego sekretarz stanu dla spraw zagranicznych urządza zwykłe przyjęcie dyplomatyczne w „Hofburgu". Na tym bankiecie podawane jest stare srebro z czasów cesarza Franciszka Józefa. Papen bardzo się interesuje tym srebrem i ogląda z podziwem każdą sztukę. Dyplomaci opowiadają sobie, że Berlin zawiadomił Wiedeń, iż jeżeli nowy Rząd nie wypadnie według jego woli, to wkroczy do Austrii wojsko niemieckie. Dn. 15 lutego staje się znana nowa lista członków Rządu oraz ogłoszony zostaje dekret o zupełnej amnestii wszystkich „nazistów", nie wyłączając morderców Dollfussa. Amnestia wywołuje przygnębiające wrażenie wśród ludności robotniczej. Przy niemieckim biurze turystycznym obok Opery, gdzie od wielu miesięcy wisi olbrzymi portret kanclerza Hitlera, dochodzi do zaburzeń. Policja nie interweniuje, lecz uspokaja szablonowym upomnieniem: „Nie zatrzymywać się, iść dalej!"



WKROCZENIE WOJSK NIEMIECKICH DO WIEDNIA.

Wieczorem o godz. 11 w gmachu Ministerium Wojny odbywa się narada w sprawie rozmowy w Berchtesgaden. Przewodniczy gen. Jansa, szefe sztabu generalnego, były attache Austrii w Berlinie.

Po całonocnych obradach zapadła uchwała: „OBRONA NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRIACKIEJ AŻ DO OSTATNIEGO ŻOŁNIERZA AUSTRIACKIEGO".

Nazajutrz Schuschnigg zdecydował się ogłosić plebiscyt ludności w sprawie niepodległości Austrii. Plebiscyt ten według powszechnych przypuszczeń miał się zakończyć miażdżącym zwycięstwem Rządu.

Takie było położenie, kiedy Hitler zdecydował się ubiec Schuschnigga.

W nocy z czwartku na piątek (10 na 11 marca) wojska niemieckie obsadziły całą granicę z Austrią.

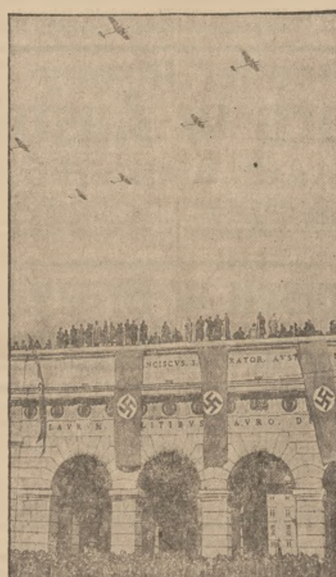
Papen, który przebywał w Wiedniu, otrzymał z Berlina rozkaz wyjazdu i udał się samolotem do stolicy Niemiec. Niemiecki charge d'affaires, który pozostał w Wiedniu, zakomunikował Schuschniggowi, że Hitler żąda odroczenia plebiscytu i przeprowadzenia go później, w innych warunkach. Schuschnigg odpowiedział odmownie.

Jednocześnie w piątek rano, ambasador niemiecki w Paryżu zgłosił się do Leona Bluma, następnie zaś do ministra spraw zagranicznych Delbosa i oświadczył im w imieniu „Fuehrera", że jeżeli w związku z plebiscytem, w Austrii wybuchną zamieszki, to wojska niemieckie zajmą północne prowincje niemieckie, aby przywrócić porządek. To samo zakomunikował w Londynie lordowi Halifaxowi niemiecki charge d'affaires.

Dalszy przebieg wypadków czytelnicy znają z depesz. Schuschnigg musiał początkowo odroczyć plebiscyt, a potem podać się do dymisji, nakazawszy wycofać wojska austriackie z nad granicy (i otworzyć w ten sposób drogę okupantom niemieckim), aby uniknąć bezużytecznego rozlewu krwi.

Rozwiązania haniebniejszego dla Europy nie można sobie było nawet wyobrazić..."

Samoloty niemieckie nad Wiedniem



Od października 1918 r. do 12 Marca 1938 r.

Główne epizody

dramatu austrjackiego

11 października 1918 roku dawny „Reichsrat" stwierdza rozpad monarchii austro - węgierskiej i konstytuuje się jako Zgromadzenie Narodowe.

30 października 1918 r. następuje proklamowanie Republiki austriackiej.

12 listopada 1918 r. przyjęty zostaje z inicjatywy partii socjalnodemokratycznej projekt Unii Austrii z Rzeszą (prezydentem Rzeszy jest [illegible]).

4 marca 1919 r. — zebranie Zgromadzenia Narodowego, które uchwala projekt Unii z Rzeszą.

10 września 1919 r. — na mocy [illegible] paktu w St. Germain Aliańci kładą [illegible] Austrii z Rzeszą.

1922 rok — Liga Narodów gwarantuje byt niezależny Austrii.

Lipiec 1927 r. — zbrojne wystąpienie Socjalistów w Wiedniu.

[illegible] 1931 r. — Kanclerz Rzeszy, Bruening i kanclerz Austrii, [illegible]ch, zawierają umowę o unii [illegible] Austrią i [illegible], potwierdzone przez [illegible] Haski.

1932 r. — Liga Narodów gwarantuje na mocy protokułu w Lozannie po raz drugi niepodległość Austrii.

Czerwiec 193[illegible] r. — Gabinet Dollfussa.

12 lutego 1934 r. — Dollfuss występuje z rozkazu Mussoliniego zbrojnie przeciw socjalistom. Dochodzi do krwawych walk z „Schutzbundem", który walczył bohatersko o wolność i niepodległość Austrii.

6 marca 1934 r. — Narodowi „socjaliści" występują na widownię w Austrii.

17 marca 1934 r. — Podpisanie protokułów rzymskich między Italią, Austrią i Węgrami, gwarancje niepodległości Austrii.

25 lipca 1934 r. — Rewolta narodowych „socjalistów" w Wiedniu, zamordowanie Dollfussa. Schuschnigg kanclerzem.

27 września 1934 r. — Anglia i Francja gwarantują niepodległość Austrii.

7 stycznia 1935 r. — Deklaracja francusko - włoska gwarantuje niepodległość Austrii.

3 lutego 1935 r. — Tej samej treści deklaracja angielsko - francuska.

14 kwietnia 1935 r. — Stresa. Gwarancje Francji, Anglii i Italii dla Austrii.

23 kwietnia 1937 r.—Schuschnigg wizytuje Musolíniego.

12 lutego 1938 r. — Schuschnigg u Hitlera w Berchtesgaden. Ultimatum Rzeszy.

7 marca 1938 r. Schuschnigg zarządza plebiscyt.

11 marca 1938 r. — Schuschnigg ustępuje.

12 marca 1938 r. — Wojska niemieckie okupują Austrię.

Upadek niepodległości Austrii był przede wszystkim wynikiem krwawej rozprawy z socjalistami, którzy jedynie byli zdolni do skuteczniejszej obrony wolności Austrii.

Marsz Germanów

ku Morzu Śródziemnemu

Ideę Bismarka, już przed 50 laty, był [illegible] Niemiec na [illegible] ku brzegom morza Śródziemnego. Wilhelm II i jego [illegible] zmienili kierunek Drangu nach Süden, linia wytyczna [illegible] z Hamburga do Bagdadu. [illegible] plan, w części już urzeczywistniony, załamał się w r. 1918 pod [illegible] Aliantów. Jednocześnie jednak z tegoż samego Hamburga, gdzie rezydował „Hapag" i potężny wówczas przyjaciel Wilhelma II, dyrektor Hapagu, Ballin, wyszedł zrealizowany przez Ballina projekt połączenia linię komunikacyjną morską Triestu z Indiami i Dalekim Wschodem. Triest był wówczas portem austriackim, ale Austro-Węgry były wygodnym sojusznikiem Rzeszy i nie czyniły żadnych wstrętów Berlinowi. Dzisiaj Triest jest włoski, ale... Austria właściwa jest prowincją Rzeszy, która zbliżyła się potężnym skokiem do brzegów Adriatyku.

Już w 1913 roku okręty transatlantyckie Hapagu dystansowały, jako największe, na linii Europa — U. S. A. okręty angielskie, a zarazem z Triestu wychodziły okręty kompanii austriackiej pozostającej pod kontrolą Hapagu hamburskiego, które zawijały do Bombaju, Colombo, Singapore, Szanghaju, Jokohamy. Na morzu Śródziemnym, na linii Suezu, flaga handlowa niemiecka konkurowała z flagą angielską. Wojna 1914 roku przekreśliła te sukcesy. Aneksja Austrii nasuwa dzisiaj władcom III Rzeszy nęcące [illegible] urzeczywistnienia dawnych marzeń Bismarka. Ale między Brennerem i Triestem jest zapora — Italia. Pakty są tylko „świstkami papieru", depesze też tylko paskami papieru, bez względu na treść. A Adriatyk, przedsionek morza Śródziemnego, nęci i kusi wizją wspaniałych horyzontów. Imperializm pangermański, rozbudzony, podjął marsz naprzód i nie zatrzyma się tak prędko.

Co przybyło III Rzeszy

po okupacji Austrii

Mieszkańców: 6.760.000 (wg. spisu ludności z 1934 roku), w tym 97.5% Niemców, 1,9% Czechów, 1,9% Słoweńców i Chorwatów. Wyznaniowo ludność Austrii dzieli się na: 6.100.000 katolików, 300.000 protestantów, 200.000 Żydów.

Terytorium: 83.868 km. kw. obejmujących stolicę i 8 prowincyj.

Główne miasta: Wiedeń 3.350.000 mieszkańców, Graz 150.000, Linz 100.000, Insbruck 55.000 mieszk.

Budżet roczny Austrii: 1.400 milionów szylingów po stronie wydatków.

Handel: import na sumę 1 miliard 300 milionów szylingów; eksport na sumę 1 miliarda szylingów.

Armia: na podstawie traktatu z St. Germain wynosiła 30.000 ludzi, zreorganizowana przez Niemcy może liczyć 100 tysięcy ludzi na stopie pokojowej.

Umowa zbiorowa w przemyśle budowlanym

dla Warszawy i szeregu miejscowości w okręgu warszawskim

W d. 18 b. m. został podpisany w Warszawie układ pomiędzy Stow. Przem. Budowlanych a Centralnym Związkiem Robotników Przemysłu Budowlanego, który reguluje warunki pracy i płacy oraz zawiera postanowienia, zmierzające do trwałego unormowania stosunków w przemyśle budowlanym.

Od lat kilku warunki były ustalone przy pomocy orzeczeń Komisji Rozjemczych, które regulowały tylko płace, a nie uwzględniały najistotniejszych postulatów robotniczych. Obecnie podpisana umowa wprowadza prawo wybierania delegatów robotniczych na wszystkich budowlach, oraz postanowienie, że delegaci za pełnienie swych funkcyj nie mogą być prześladowani, ani zwalniani z pracy; że pracodawcy nie będą czynić przeszkód w organizowaniu robotników w Związku zawodowym, ani prześladować ich za należenie do organizacji klas.; że robotnicy mają prawo do 8 i 15-dniowego płatnego urlopu w myśl ustawy z dn. 16.V 1922 r. i że pracodawcy nie będą zwalniać robotników z pracy przed nabyciem przez nich prawa do urlopu oraz że wszelkie kwestie sporne będą rozpatrywane i załatwiane przez specjalną komisję pojednawczą.

Należy stwierdzić, że jest to duży krok naprzód wobec istniejącego stanu rzeczy w tym przemyśle, gdzie robotnicy jeszcze nigdy nie mieli swoich praw zagwarantowanych i o każdą, nawet najdrobniejszą zdobycz związki musiały prowadzić uciążliwe i wyczerpujące walki.

Płace zostały ustalone w ten sposób, że część podwyżki robotnicy otrzymają w dn. 1.IV, a drugą część dn. 1.VIII rb. Ogólna podwyżka wyrównawcza w stosunku do płac z roku 1937 wynosi przeciętnie około 12%. Najwyższą podwyżkę uzyskali cieśle i robotnicy niewykwalifikowani, t. zw. pomoc budowlana, lecz również zostały podwyższone płace innych kategoryj robotników.

Akcja jednak nie jest jeszcze zakończona, gdyż w myśl wniosku przemysłowców, układowi musi być nadana moc powszechnie obowiązująca; dopiero wtedy umowa w szerokim zakresie zostanie całkowicie wprowadzona w życie.

Związek klasowy, w przeciwstawieniu do lat ubiegłych, postanowił nie brać udziału w rokowaniach razem z innymi organizacjami, które nie posiadając wpływów wśród robotników, odgrywały rolę „kibiców" w stosunku do Związku klasowego.

Wyeliminowanie z bednego elementu z rokowań przyczyniło się do zawarcia umowy, gdyż dla związków, nie reprezentujących zorganizowanych robotników, były najwygodniejsze orzeczenia Kom. Rozjemczych.

Tego rodzaju związkom trudno będzie pogodzić się z obecnym stanem rzeczy i nie jest wykluczone, że będą uprawiać demogogię, a może nawet i dywersję w szeregach robotniczych, ale klasa robotnicza wszelkiego rodzaju próbom przeciwstawi się stanowczo; jeszcze ściślej skupi się przy Związku klasowym i będzie bronić zawartej umowy zbiorowej.

FELIKS SOCHA.

Kącik radiowy

DZIŚ, 20.III, niedziela.

[illegible] Nabożeństwo. Kazanie ks. arcybiskupa Teodorowicza.
[illegible] „Błękitne mleczne" — transmisja [illegible]
[illegible] Muzyka obiadowa.
[illegible] Pieśni szkockie Beethovena.
[illegible] Podwieczorek przy mikrofonie.
[illegible] „Pokusa" — słuchowisko.
[illegible] „Ta—jej" — wesoła audycja ze Lwowa.
[illegible] Recital fortepianowy Pierre Maillard Verger.

PODWIECZOREK RADIOWY Z FRENKLEM I OLSZĄ.

Niedzielny podwieczorek przy mikrofonie o godz. 16.45 zapowiada się bardzo wesoło i atrakcyjnie. Wystarczy wymienić chociażby arcywesołego Tadeusza Olszę i popularną śpiewaczkę Barbarę Kostrzewską, aby ocenić walory humoru tej audycji. W podwieczorku wezmą udział i inni jeszcze wykonawcy: niezawodny Tadeusz Frenkiel, E. Zayenda, L. Pełnik, humoryści i Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Górzyńskiego. Podwieczorek będzie niejako dalszym ciągiem pogodnej [illegible]dycji południowej o godz. 13.30, [illegible] którą złoży się rozrywkowa [illegible] obiadowa".

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 20 marca.

WARSZAWA I. 8. Pieśń. 8.05 Dziennik por. 8.15 Aud. dla wsi. [illegible] Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.22 Państwowa Manufaktura Saskiej Porcelany w Miśni. 12. Hejnał. 12.03 Ork. pod dyr. Tomasza Kiesewettera z Wilna. 13. Przegląd kulturalny. 13.10 „Legenda o Janie i Cecylii" z pow. Orzeszkowej „Nad Niemnem". 13.30. Muzyka obiadowa. 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu—aud. dla dzieci. 16.05 Arie operowe w wyk. Sergiusza Benoniego. 16.[illegible] Pieśni szkockie Beethovena. 16.45. Podwieczorek z hotelu „Bristol". W przerwie ok. godz. 17.50. Chwila Biura Studiów. 18.50 „Pokusa" — słuchowisko Zdzisława Marynowskiego (wznowienie). 19.35 Słynni wirtuozi (płyty). 20.35 Program. 20.40. Przegląd polit. 20.50 Dziennik wiecz. 21. Wiad. sportowe. 21.15 „Nowa wiosna" — wesoła aud ze Lwowa. 22. Recital fortep. Pierre Maillard Verger. 22.35 Muzyka lekka z płyt. 22.50 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 14.45 Muzyka i pieśni Schuberta (płyty). 16. Felieton aktualny. 16.10 Zespół sal. Tychowskiego i Omeckiego. 16.58 Program. 22. Muz. lekka i tan. z płyt.

PONIEDZIAŁEK, 21 marca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). — 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. poł. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Z gitarą po podwórku. 16.50 Pog. akt. 17.00 Przyrost ludności — odczyt — wygł. prof. dr. Adam Krzyżanowski. 17.15 Czajkowski: Kwartet op. 30 es-moll — wyk. kwartet Warsz. 17.50 Pogadanka i wiad. sportowe. 18.10 Piosenki w wyk. Józefiny Baker (płyty). — 18.30 Program. 18.30 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. żołnierska. 19.35 „Czy sztuka jest luksusem?" — dialog w oprac. Stanisław Riessa (z Torunia). 19.50 Pog. akt. 20.00 „Witamy wiosnę" koncert. W przerwie o godzinie 20.45 Dziennik. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. podd yr. Fitelberga oraz Eugenii Umińskiej [illegible] skrzypce. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: Zespoły operowe. (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Aprowizacja Warszawy — pog. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Zespół Haliny Adamskiej — Grossmanowej. 18.00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Melodie z operetek Frimla (płyty). 22.30 Muz. tan. z dancingu i z płyt.

KROTKOFALOWKA: Dzi[illegible] Gawęda. Na fortepianie gra Jadwiga Szamotulska. Polskie tańce—pogadanka. Tańce polskich kompozytorów.

Strajk szlifierzy

w fabryce warszawskiej

W fabryce żyrandoli i lamp Marciniaka przy ul. Wroniej 23 w Warszawie w dniu 18 b. m. przeszło 200 robotników zastrajkowało, okupując fabrykę.

Zatarg wybuchł z powodu łamania przez p. Marciniaka umowy zbiorowej, *wbrew której zarząd fabryki nie uznaje delegacji robotniczej i szykanuje robotników za przynależność do Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce.*

P. Marciniak, chcąc rozbić organizację, zwolnił kilku swych długoletnich robotników, a gdy w sprawie tej interweniowała delegacja robotnicza, to oświadczył że *delegacji nie uznaje.* Dla zaakcentowania swego stanowiska wymówił pracę kilku dalszym robotnikom (szlifierzom) a w ich liczbie i delegatom robotników.

Wówczas robotnicy zwrócili się o pomoc do Związku, lecz ani osobista interwencja sekretarza Związku u p. Marciniaka, ani konferencja w Inspektoracie Pracy I obwodu nie odniosły skutku gdyż p. Marciniak na drugą konferencję do Inspektoratu Pracy wcale już nie przybył, ani nie przysłał swego pełnomocnika.

Robotnicy, widząc, że Marciniak zmierza do rozbicia organizacji, sterroryzowania robotników i narzucenia im wygodnej dla siebie delegacji, aby pozbawić robotników należnych im praw, wynikających z ustawodawstwa ochronnego i umowy zbiorowej, postanowili się bronić i przystąpili do strajku okupacyjnego, zdecydowani wytrwać w nim do całkowitego zwycięstwa.

Kierownictwo akcją objął *Zw. Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce.*

Ciągłe wypadki

w fabrykach metalowych w Przedborzu

Jeszcze przed ukazaniem się komunikatu prasowego o śmiertelnym wypadku w fabryce Lucjana Wójcickiego w Przedborzu, w którym zginął robotnik szlifierz od pęknięcia kamienia, drugi wypadek pęknięcia kamienia nastąpił w fabryce noży Izraela Tenenbauma w Przedborzu.

Tym razem wprawdzie nie był to wypadek śmiertelny, lecz skończył się silnym potłuczeniem robotnika szlifierza, Mieczysława Osickiego.

Charakterystyczne było zachowanie się fabrykanta. Dla zatuszowania całej sprawy uciekł się on do pomocy... wódki.

Przyczyną wypadków jest brak należytej ochrony pracy. Klasa robotnicza Przedborza, przeżywająca stałą tragedię wypadków fabrycznych domaga się usilnie uregulowania tego niezdrowego stanu przez czynniki miarodajne.

Imponujący przebieg strajku solidarności

w Opocznie

Podaliśmy już, że w obronie orzeczenia Komisji międzyministerialnej, któremu, pomimo zobowiązań i przyrzeczeń, dyrekcja firmy „Dziewulski i Lange" nie chciała się podporządkować, robotnicy Opoczna ogłosili strajk solidarności. Strajk trwał przez 2 dni i był imponujący, wykazując tężyznę i karność miejscowego proletarjatu w myśl hasła „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Robotnicy chcą wierzyć, że przede wszystkim Inspekcja Pracy, a następnie inne czynniki rządowe zmuszą opornych właścicieli do uszanowania obowiązujących praw.

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNA ŚMIERĆ OD ZAPALONEJ ŚWIECY.

W niezwykle tragicznych okolicznościach zginęła w Lublinie właścicielka cegielni, wdowa Joanna Kuczerowa. Idąc na spoczynek postawiła przy łóżku na stoliku nocnym płonącą świecę. Nim świecę zgasiła, sen zmorzył ją, a przewracając się na łóżku, uderzyła w stolik i obaliła świecę. Od płonącej świecy zajęła się pościel — i dym tlącego pierza i wełny z kołdry zadusił Kuczerową. Widocznie zdołała się jeszcze przebudzić i próbowała się ratować, bowiem domownicy znaleźli ją rano w spalonej bieliźnie przy strawionym przez ogień łóżku, jednak nie miała już dość sił, by dowlec się do drzwi i wezwać pomocy. Interwencja lekarza ograniczyła się do stwierdzenia zgonu Kuczerowej.

ZAJŚCIE NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM

Na pograniczu niemiecko-polskim, w punkcie granicznym Beuthen Rosberg-Nord pod Piekarami Śl., doszło do zajścia. Przybył tam jakiś obywatel niemiecki nieznanego nazwiska, który, zwróciwszy się w stronę polskich funkcjonariuszy granicznych, począł sypać wyzwiska pod adresem narodu i Państwa Polskiego. M. in. Niemiec ów wykrzykiwał: „Czekajcie, wy polskie świnie, teraz wam pokażemy?" Na interwencję funkcjonariuszy polskich strażnik niemiecki wezwał wprawdzie prowokatora do usunięcia się, jednak wezwania tego nie poparł siłą, tak, że prowokator ów w dalszym ciągu lżył bezkarnie. Po dwudziestu minutach takich popisów Niemiec oddalił się wreszcie dobrowolnie.

Nadmienić należy, że nie jest to odosobniony wypadek takiej bezkarnej prowokacji nad granicą niemiecko - polską.

POŻAR ZNISZCZYŁ 17 DOMÓW

We wsi Jonków, pow. opoczyńskiego, pożar zniszczył 17 domów mieszkalnych, wraz z zabudowaniami gospodarczymi. W czasie akcji ratunkowej zległo po parzeniu kilka osób. Przyczyna pożaru nie ustalona.

ECHA WIELKIEJ WOJNY

We wsi Zaturce, pow. horodelskiego, w maj. Martynowskiego, dzieci znalazły granat, pochodzący z wielkiej wojny. Dzieci, manipulując granatem, spowodowały wybuch. Odłamkami pocisku zostali zabici na miejscu: 13-let. Stanisław Bernard i Antoni Tracz; brat tego ostatniego został ciężko ranny.

ZJAZD T. N. S. W.

W dniach 20 i 21 b. m. odbywa się w Krakowie w gmachu Collegium Novum U. J. Zjazd Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i wyższych.

Podziękowanie artystów i pracowników OPERY

Wszystkim niżej wymienionym firmom, osobom prywatnym i tym bezimiennym, którzy bądź na interwencję p. Wandy Wermińskiej, bądź samorzutnie nadsyłali pomoc pieniężną oraz prowianty i artykuły pierwszej potrzeby, wykazując tym samym solidarność z nami w walce o słuszną sprawę kultury polskiej, Komisja Międzyzwiązkowa Pracowników Opery Warszawskiej składa tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

Lista ofiarodawców:

1) Hotel „Europejski" — Pl. Piłsudskiego, 2) Hotel „Bristol" — Kr. Przedmieście, 3) „Simon i Stecki"—Krakowskie Przedmieście, 4) B-cia Kuczyńscy — Bracka 13, 5) B. Lissowski — Wierzbowa 9, 6) Pomianowski — Marszałkowska 65, 7) Bar „Wiedeński"—Trębacka 11, 8) „Bachus" — Widok 25, 9) „Słoń"—Targowa 68, 10) „Bacon Express" — Waliców 11, 11) Gogolewski — Długa 28, 12) Bar „Setka" — Marszałkowska, 13) „Satyr" Marszałkowska, 14) „Mars" Marszałkowska, 15) „Pod Srebrną Różą" — Sienkiewicza 12, 16) „A la Fourchette" — Marszałkowska 113, 17) Janowicz, Marszałkowska 83, 18) Mytkowski, Piusa róg Mokotowskiej, 19) „Bar Amerykański" — Senatorska 27, 20) Bar „Raj" — Miodowa 3, 21) Kuryluk i S-ka — Hale Mirowskie, 22) „Napoleonka" — św. Krzyska 26, 23) B-cia Pakulscy, 24) Browar „Okocim", 25) Juliusz Meinl, 26) Bar „Pod Bukietem", 27) „Lourse", Plac Teatralny, 28) Olszewski — Trębacka 3, 29) Weber — Radzymińska 2, 30) Gertner — Moniuszki 12, 31) „Salis" — Zgoda 4, 32) Mleczarnia Nadświdrzańska [illegible] — Al. Jerozolimskie 16, 33) Bar „Powiśle" — Radna 6, 34) Puchalski — Krak. Przedmieście 23, 35) Wroczyński [illegible] cukiernia, 36) Emil Wedel, 37) „[illegible]miańska" Mazowiecka 12, 38) Bukle Nowy Świat, 39) Franciszek Karpiński Wolność 7-9, 40) J. Domański—Chocimska 5, 41) Fruziński—Cicha 3, 42) „Narcyz"—Żórawia 19, 43) Tabaczyński—Mraszałkowska, 44) Śmijewski — Krak. Przedmieście 1, 45) „Adria" — Moniuszki, 46) Brun i Syn—Plac Te[illegible] 47) Wroczyński—cukiernia, 48) [illegible] Wierzbowa 11, 49) „Arabia" Marszałkowska 105, 50) Hirszfeld—Nowy Świat 27, 51) „Pod Wróblem" Mazowiecka 53, Nowość Paryska—Leszno 69, 54) Piekarnia Narodowa—Górnośląska 9, 55) Dawinowicz—Niska 60, 56) Złoty Kłos—Targowa 3, 57) „Bar dla wszystkich" Chłodna, 58) Cafe Club Nowy Świat 15, 59) „Paryżanka"—Grójecka 64, 60) Getter i S-wie — Złota 20, 61) Gajewski — Marszałkowska, 62) Rowiński i Ruszkiewicz —Dolna 43, 63) L. Spiess i Syn — Daniłowiczowska 16, 64) Piekarnia Paryska — Żelazna 78, 65) B-cia Sadowscy — Focha 10, 66) Fr. Puls Daniłowiczowska 12, 67) Andrzejewska — z firmy Brun, 68) R. Linkowski — Graniczna 15, 69) „Poldrób" Ceglana 14, 70) Piekarnia Kuracyjna — Warmińska, 71) Bar „Ziemiański", 72) Bar „Astoria" Alberta 2, 73) Szpital św. Ducha, 74) Perczyński — Moniuszki 2, 75) Trojanowski — Miodowa 6, 76) „Piekarnia Wiejska", 77) Klub Szaradzistów, 78) Urzędnicy Wydziału Administracyjnego Prawn. Ministerstwa Przemysłu i Handlu, 79) Bar „Wiktor", 80) „Cristal", 81) Bar „Pod Szóstką" Podwale 6, 82) „Pluton", 83) Pracownicy „Paradisu", 84) Pawlikowski i Mika, 85) Pracownicy Piekarni Lewandowskiego, 86) „Gospoda pod Niedźwiedziem", 87) Chór męski Kość. św. Aleksandra, 88) Zrzeszenie Prac. Polskiego Monopolu Tytoniowego, 89) Chór „Znicz" — Kredytowa 3, 90) Zarząd Dóbr „Obodowce", 91) Wojcieszko [illegible] — Alberta 1.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ECHA AUSTRJACKIEGO PRZEWROTU

W związku z zaborem Austrji przez Rzeszę Niemiecką, prowadzona jest obecnie likwidacja reprezentacji sportowej Austrji na terenie międzynarodowym i rozpoczęto już odwoływanie zakontraktowanych meczów międzypaństwowych. M. in. odwołano mecz Austria — Francja w piłce nożnej, projektowany na 24 b. m. w Paryżu. Nie ulega żatym wątpliwości, że udział Austrji w piłkarskich mistrzostwach świata będzie także odwołany.

* * *

Co do meczu bokserskiego Polska — Austria, projektowanego na 12.IV w Wiedniu istnieje projekt zamienienia go na spotkanie Wiedeń — Poznań.

ZNOKAUTOWANY SĘDZIA.. PIŁKARSKI

W Anglii na meczu piłkarskim pomiędzy Aston Villą i Manchester City, wydarzył się niezwykły wypadek. Na 10 minut przed końcem meczu, sędzia spotkania Thompson został tak silnie uderzony piłką, że stracił przytomność. Miejsce jego musiał zająć jeden z sędziów liniowych, który prowadził mecz do końca.

CHMIELEWSKI INTERNOWANY W BARAKACH DLA EMIGRANTÓW

Słynny bokser polski, mistrz Europy, Henryk Chmielewski, który przybył wczoraj do Nowego Jorku, został przez policję zatrzymany w porcie i internowany w barakach dla emigrantów na Ellis Island. Chmielewski został zatrzymany ponieważ nie mógł udowodnić, że przybył w charakterze turysty, a kontraktu dotychczas nie podpisał.

W tej sprawie zostały już wszczęte kroki u władz amerykańskich. Chmielewski ma być wypuszczony za kaucją, złożoną przez jego menażera, Cyganiewicza.

JĘDRZEJOWSKA W FINALE A TŁOCZYŃSKI W PÓŁFINALE

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Cannes polscy teniściści, którzy częściowo odzyskali już dawną formę, odnieśli szereg dalszych sukcesów.

Tłoczyński po zwycięstwie nad Metaxą odniósł nowy wielki sukces w postaci zwycięstwa nad mistrzem Szwajcarii Ellmerem 6:4, 2:6, 10:8. Dzięki temu zwycięstwu Tłoczyński zakwalifikował się do półfinału.

Hebda w trzeciej rundzie wyeliminował Jaquemet 6:1, 6:2.

Spychała natknął się na słynnego tenisistę szwedzkiego [illegible] i przegrał 8:6, 4:6, 7:6.

Jędrzejowska w półfinale łatwo wyeliminowała Deutsch 6:0, 6:2.

HELEN WILLS-MOODY STARTUJE NA MISTRZOSTWACH TENISOWYCH POLSKI?

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że b. mistrzyni tenisowa świata Amerykanka Helen Wills-Moody po dłuższej przerwie wraca na kort i poza udziałem w mistrzostwach Wimbledonu startować będzie również na mistrzostwach tenisowych Niemiec i Polski.

ZAKAZ STARTU CZOŁOWYCH PIŁKARZY JUGOSŁOWIAŃSKICH ZAGRANICĄ PRZED MECZEM Z POLSKĄ

Słynny jugosłowiański klub piłkarski „Gradjiański" miał rozegrać mecz w Pradze Czeskiej z kombinowaną reprezentacją Czechosłowacji. W ostatniej chwili jugosłowiański Związek Piłkarski zakazał drużynie wyjazdu zagranicę ze względu na to, że 7-miu piłkarzy z tego klubu wyznaczono do obozu przed meczem z Polską. Związek jugosłowiański obawiał się, że ci czołowi piłkarze mogą ulec kontuzjom.

SZYBOWNICTWO W PROGRAMIE OLIMPIADY

Kongres międzynarodowego komitetu olimpijskiego, obradujący na krążącym po Nilu statku „Victoria" uchwalił włączyć szybownictwo do programu igrzysk olimpijskich, które się odbędą w 1940 r. w Tokio.

WALKA O ORGANIZACJE OLIMPIADY W 1944 R.

Na kongresie międzynarodowego komitetu olimpijskiego w Kairze toczyła się ostra walka o organizację igrzysk olimpijskich w 1944 r. O organizację XIII Olimpiady ubiegają się Londyn, Ateny, Helsingfors, Lozanna i Budapeszt. Poza tym o organizację zimowych igrzysk wystąpiły St. Moritz i Oslo. Ostatecznie kongres nie doszedł do porozumienia i postanowił całą sprawę przekazać następnemu kongresowi międzynarodowego komitetu olimpijskiego, które się odbędzie w Londynie w połowie czerwca 1939 r.

PIERWSZY DZIEŃ MISTRZOSTW POLSKI W KOSZYKÓWCE

W piątek wieczorem w Krakowie rozpoczęły się trzydniowe finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej. Do zawodów stanęły cztery najsilniejsze zespoły, wyłonione w międzyokręgowych rozgrywkach eliminacyjnych, a mianowicie: AZS Poznań, KPW Poznań, Polonia Warszawa i Cracovia. W pierwszym spotkaniu AZS Poznań pokonał swych lokalnych rywali drużynę KPW. Poznań, w stosunku — 55:51 (34:22).

KRONIKA KRAKOWSKA

Walne zgromadzenie
Centr. Związku Górników oddział w Wieliczce

odbędzie się w niedzielę dn. 20 b. m. o godz. 10½ przed pol. w sali Domu Robotniczego w Wieliczce z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu, 2) Sprawozdania: a) sekretariatu, b) kasowe, 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o absolutorium, 4) Dyskusja, 5) Wybór Zarządu Oddziału i Komisji rewizyjnej. 6) Wolne wnioski.

W razie braku kompletu, Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 11 przed pol.

Zarząd Oddziału.

Aresztowania w Krakowie
w związku z aferą przemytu narkotyków

Przed kilku dniami w Warszawie wykryto bandę przemytników i handlarzy narkotykami.

Główny organizatorem tej szajki był 64-l. Enoch Marymintz. Wykryto również wówczas wspólników Marymintza, mieszkających w Katowicach, Lublinie, Kielcach i innych miastach Polski.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że agentem szajki na Kraków był Michał Lachowicz, urzędnik, zamieszkały przy ul. Jabłonowskich 16. Lachowicz został aresztowany, a przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja ujawniła znaczną ilość narkotyków, oraz przybory do palenia opium.

Z Lachowiczem współdziałała Stanisława Rolnicka - Kranzowa, zamieszkała przy ul. Miodowej 35, która wspólnie z 4-ma braćmi sprzedawała narkotyki w lokalach rozrywkowych, restauracjach i uzdrowiskach w okolicy Krakowa.

Stwierdzono, że szajka sprowadzała narkotyki, m. in. za pośrednictwem Gustawa Leichnera i Zenona Chmielnickiego, domokrążnych handlarzy lekarstw z Sosnowca. Otrzymywali oni narkotyki za pośrednictwem jakiejś tajemniczej kobiety.

Doroczne Walne Zebranie członków T.U.R.
oddziału im. A. Mickiewicza w Krakowie

odbędzie się w niedzielę, 27 bm., o godz. 4 po pol., w I terminie, a o g. 4.30 po poł. w II terminie bez względu na liczbę obecnych w lokalu TUR. ul. Sławkowska 12 z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokułu, 2) Sprawozdania a) sekretariatu, b) kasowe, 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium, 4) Dyskusja, 5) Wybór 1/3 części Zarządu Oddziału, Komisji rewizyjnej i Sądu polubownego, 6) Wolne wnioski.

Wstęp na Walne Zebranie mają członkowie TUR. za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Zarząd T. U. R.
Oddziału im. A. Mickiewicza
w Krakowie.

Z życia robotników przemysłu drzewnego
Do dalszej walki o poprawę bytu

Ciężkie jest położenie robotników drzewnych. Stopa życiowa niesłychanie niska, warunki mieszkaniowe katastrofalne. Nic dziwnego, że w tym zawodzie gruźlica sieje olbrzymie zniszczenie. Bez przesady można powiedzieć, że co piąty robotnik stolarski to gruźlik.

Przyczyną tego stanu są niskie zarobki w przemyśle drzewnym. Brak odpowiednich środków materialnych uniemożliwia należyte odżywianie się i możność uzyskania zdrowego mieszkania.

Jeszcze do niedawna robotnicy drzewni zarabiali po 2 zł. dziennie, a najwyższa płaca nie przekraczała 4 — 5 zł. na dzień.

Dopiero w roku 1936 nastąpił przełom. Robotnicy drzewni, podobnie jak robotnicy innych zawodów, ocknęli się z apatii i bierności i postanowili stanąć do walki o swój byt. Wyzysk pracy doszedł do niebywałych wprost rozmiarów. Głód i nędza trapiły robotników. Zrozumieli oni, że nie można dłużej trwać w bezwładzie, że trzeba poprzez zorganizację przeprowadzić skuteczną walkę o najwyższe prawo człowieka — prawo do życia.

Robotnicy drzewni masowo zorganizowali się w klasowym związku, który proklamował wówczas strajk. Walka strajkowa zakończyła się zwycięstwem. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac, zagwarantowaną umową zbiorową.

Rok 1937 przyniósł dalszy sukces przez podniesienie stawek zarobkowych o 10 procent. Stało się to dzięki energicznej i stanowczej akcji klasowego Związku.

Zapytać należy, czy krakowscy robotnicy drzewni zdobyli już wszystko i czy dalsza walka o poprawę bytu jest już niepotrzebna? Na pytania te każdy, kto patrzy i odczuwa dzisiejszą smutną rzeczywistość musi odpowiedzieć przecząco. Pozostało jeszcze wiele do zrobienia. *W bieżącym roku robotnicy drzewni muszą stanąć do dalszej walki o zmianę umowy zbiorowej w kierunku podwyższenia zarobków.*

To żądanie robotników jest ze wszechmiar uzasadnione. Nie trzeba bowiem zapominać, że od czasu podwyżek drożyzna wzrosła przeciętnie o 40 procent. Wzrost drożyzny znakomicie wyrównał uzyskane podwyżki zarobków. Dziś stopa życiowa robotnika drzewnego jest taka sama, o ile nie niższa, jaką była dwa czy trzy lata temu w okresie największego wyzysku. Realna wartość płac robotniczych obniżyła się skutkiem wzrostu drożyzny.

Zbliża się obecnie sezon robót stolarskich. Trzeba zawczasu pomyśleć i przygotować się do akcji podwyżkowej. Robotnicy drzewni powinni pamiętać, że nikt im nic nie da z łaski. Życie jest twarde i bezlitosne. Trzeba samemu brać, a nie czekać na cudzą litość i łaskę. Tę prostą prawdę należy zrozumieć i do niej się dostosować.

Jest pewna liczba robotników drzewnych, która stoi poza klasową organizacją zawodową. Ludziom tym się wydaje, że ktoś inny będzie za nich walczył, a oni spokojnie będą korzystali z owoców cudzej pracy. Taki pogląd może się zemścić nie tylko na nich samych, ale jednocześnie może przynieść nieobliczalne szkody wszystkim robotnikom drzewnym. Inni, na szczęście nieliczni, bałamuceni przez agitatorów endeckich, chadeckich czy „sanacyjnych", wstępują do wrogich organizacyj, których jedynym zadaniem jest rozbijanie jedności i spoistości klasy robotniczej, aby osłabić jej siły, a przez to uczynić niezdolną do walki.

Robotnicy drzewni powinni się skupić w jednym klasowym Związku Zawodowym, pod jednym czerwonym sztandarem i pod jednym hasłem. Leży to zarówno w ich dobrze zrozumianym interesie, jak i też w interesie całej walczącej klasy pracującej, której są jednym z bojowych oddziałów.

Robotników drzewnych Krakowa i okolicy czeka w tym roku ciężka walka. Zjednoczeni w klasowym Związku, silni solidarnością, pełni ofiarności — muszą zwyciężyć!

Z miasta

ZEBRANIE RODZICIELSKIE.

Zarządy Kół Rodzicielskich szkół powszechnych im. św. Anny i św. Mikołaja w Krakowie urządzają dnia 20 marca br., o godz. 10, w sali Zakładu Ks. Ks. Salezjanów przy ul. Rakowieckiej 27 „Zebranie Obywatelskie" mieszkańców dzielnic: Wesoła, Grzegórzki i Osiedle Oficerskie w sprawach oświatowo-kulturalnych, a zwłaszcza potrzeb materialnych szkół.

„WIT STWOSZ"

odczyt w Polskiej YMCA, Krowoderska 8, wygłosi K. Różycki w poniedziałek, dnia 21 b. m. o godzinie 19-tej. Bogata ilustracja świetlna.

Historie dnia

POŻAR.

W pralni przy ul. Wiślnej 10, z powodu wadliwej budowy komina, zapalił się sufit. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

NIEOSTROŻNY DOROŻKARZ.

Policja aresztowała dorożkarza Józefa Klimczaka, który na ul. Lubicz najechał na rowerzystę, Franciszka Kąkola, funkcj. Komunalnej Kasy Oszczędności w Krakowie. Kąkol, upadając na bruk, doznał wstrząsu mózgu i w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

NIE BĘDZIE MIAŁA ZŁOTEGO ZEGARKA.

Bronisława Bystra zatrzymana została za kradzież złotego zegarka, wart. 120 zł., należącego do jej chlebodawczyni, Marii Szczerbak. Zegarek odebrano i zwrócono właścicielce.

OBŁAWA.

Przeprowadzona została obława na plantach, w czasie której zatrzymano 7 osób.

Wyrok w procesie komunistycznym

Przed Sądem przysięgłych w Krakowie odpowiadało 11 osób, oskarżonych o prowadzenie agitacji komunistycznej w Krakowie i okolicy.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, Trybunał skazał Szyfrę Goldszlakównę i Chaima Majerczyka na osiem lat więzienia, ośmiu oskarżonych na karę więzienia od jednego roku do sześciu lat, jedną oskarżoną, Beerównę, Trybunał uniewinnił.

Echa zajść antyżydowskich w Liszkach

W piątek odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciw jedenastu uczestnikom zajść antyżydowskich w Liszkach, skazanych w pierwszej instancji na więzienie od ośmiu do piętnastu miesięcy za zdemolowanie sklepu Adolfa Brennera.

Po przeprowadzeniu rozprawy, Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Bandycki napad

W sobotę, 5 b. m., o godz. 10 wieczorem, wracali do domów grupkami z kursu esperanto, z lokalu T.U.R. młodzi towarzysze i towarzyszki. U wylotu Małego Rynku obok „wikarówki" na jedną z grup, złożoną z 6 osób (w tym 3 kobiety) napadło kilkunastu chuliganów endeckich, uzbrojonych w noże, kastety i pałki. Bandyci endeccy zranili ciężko nożem w głowę tow. Marcelego Wulkoma, a ponadto pobili tow. tow. Mellera i Mondcrera. Na krzyk napadniętych nadbiegli z pomocą inni towarzysze, którzy szli przed grupą napadniętą. Widząc nadchodzącą pomoc, chuliganeria endecka czymprędzej zemknęła, wznosząc po drodze okrzyki. Mimo, że zajście odbyło się w śródmieściu, tuż obok Rynku Głównego, i trwało kilkanaście minut, nie zjawił się na miejscu ani jeden policjant.

Jak widać z powyższego, bezpieczeństwo w Krakowie pozostawia wiele do życzenia.

Zagadkowa śmierć lwowianina

W ubiegłym tygodniu wyjechał ze Lwowa do Krakowa niejaki Józef Kotowicz. Po paru dniach rodzice Kotowicza, zam. we Lwowie otrzymali, list od syna, w którym pisze, że zachorował w drodze do Krakowa i został karetką Pogotowia Ratunkowego przewieziony do szpitala. Tego samego dnia otrzymali ponowną wiadomość — depeszę z Krakowa, zawiadamiającą, że syn jest umierający. W godzinę później nadeszła druga depesza, zawiadamiająca o zgonie ich syna.

Wobec tego zrozpaczeni rodzice wyjechali do Krakowa, aby zająć się pogrzebem. Tutaj dowiedzieli się jednak, że Kotowicza nie zanotowano w żadnym ze szpitali krakowskich, a również Pogotowie Ratunkowe stwierdziło, że mężczyzny o takim nazwisku nie przewoziło do szpitala.

Tak więc sprawa śmierci Kotowicza przedstawia się bardzo zagadkowo.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Dyżury lekarzy

Dnia 20 marca — dzień.

Dym Osi — św. Gertrudy 18, tel. 105-58.

Okrzański A. — Batorego 20.

Dornfled H. — Grodzka 50, tel. 164-83.

Fischhab I. — św. Sebastiana 33, tel. 109-50.

Dnia 20 marca — noc.

Bleiweis J. — Karmelicka 11, tel. 182-10.

Lazerówna D. — Miodowa 22, tel. 169-43.

Redo A. — Zamojskiego 28, tel. 182-57.

Twardowski M. — Lubomirskich 27.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, dnia 20 b. m. popoł. „... mu kłamiesz najdroższa". Wieczorem „Wielki człowiek do małych interesów".

PAGATELA: „W mrokach wielkiego miasta" oraz rewia: „Żegnamy".

Kina

ADRIA: „Gdy kwitną bzy" i „Zamaskowany jeździec".

ATLANTIC: „Skrzydła nad Honolulu".

BAGATELA: „W mrokach wielkiego miasta" i rewia „Żegnamy".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Szpieg afrykański".

KINO MUZEUM: Dziś, jutro i w poniedziałek „Robinson Kruzoe" i dodatki dźwiękowe.

PROMIEŃ: „Czerwony okręt".

ŚWIT: Kala-Nay".

STELLA: „100 pociech".

UCIECHA: „Huragan".

WANDA: „Zaczęło się w pociągu"

Do klasy pracującej Krakowa!

Towarzysze! Towarzyszki!

W środę, 23 marca b. r., w drugą rocznicę tragicznej śmierci 8 poległych na ulicach Krakowa, w obronie praw Ludu, krakowska klasa robotnicza uczci Ich świetlaną pamięć 5-cio minutową powszechną przerwą w pracy.

Przerwa rozpocznie się o godz. 11-ej przed południem na znak syren fabrycznych.

Towarzysze! Towarzyszki!

W dniu 23 marca 1938 r. o godz. 11-ej wszyscy w fabrykach, w warsztatach i zakładach pracy niech niech przerwą pracę na 5 minut.

Uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie poległych na ulicach Krakowa dn. 23 marca 1936 r.

odbędzie się w niedzielę, dnia 27 marca b. r. o godz. 10 i pół przed południem na nowym cmentarzu rakowickim.

W uroczystości wezmą udział i złożą hołd imieniem klasy pracującej Krakowa delegacja PPS. TUR. i Klasowych Związków Zawodowych.

Okręgowy Komitet PPS. im. Daszyńskiego, Kraków — miasto.

Rada Związków Zawodowych.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Oddział im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Teatr miejski dla T.U.R.

Pełna humoru i wspaniałych dekoracjach, ciesząca się dużym powodzeniem komedia Al. hr. Fredry:

„Wielki człowiek do małych interesów"

odegrana będzie . . T. U. R. *w niedzielę, dnia 20 marca o godz. 8-ej wieczorem.*

Bilety sprzedaje Administracja „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11a I ofic. i Biblioteka TUR., ul. Sławkowska 12 I p.

Cena od 60 gr. do zł. 2.50.

Życie robotnicze

KLUB RADNYCH PPS. odbędzie posiedzenie w poniedziałek 21 b. m. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu redakcji „Naprzodu. Na porządku dziennym: *Budżet m. Krakowa.*

„Szkoła Zdrowia"

UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ I POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

VI. CYKL WYKŁADÓW.

PROGRAM ODCZYTÓW NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

„O czym każda kobieta wiedzieć powinna"? odpowie na to pytanie w „Szkole Zdrowia" w dniu 21 marca 1938 r. dr. Marian Malinowski. Początek wykładu o godz. 7 wieczór. Odczyt ilustrują przeźrocza.

*

„O chorobach żołądka, jelit i wątroby", mówić będzie w „Szkole Zdrowia" w dniu 24 marca dr. Józef Stanowski. Początek o godz 7-ej wieczór. Odczyt ilustrują przeźrocza.

*

Przypominamy adres „Szkoły Zdrowia". Kraków. ul. Dunajewskiego L. 5. parter, oficyna lewa.

*

Wstęp na wykład 20 gr. Karty abonamentowe na cały cykl, t. j. 10 wykładów w cenie zł. 1.50 do nabycia w pierwszym dniu wykładu przy kasie. Bezrobotni za okazaniem legitymacji bezrobotnego mają wstęp wolny.

KINO MUZEUM DLA TUR.

W niedzielę dn. 20 bm. o godz. 7-ej wiecz. wyświetla Kino Muzeum dla TUR wspaniały film awanturniczy, pełen niebezpiecznych przygód osadników na samotnej wyspie, p. t.

„ROBINSON KRUZOE".

Film sensacji, wybuch wulkanu, pożar sterowca. W roli głównej bohaterowie filmu „Eskimo": Mala i Mamo Clark. Ponadto dobrowe uzupełnienie.

Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9 w niedzielę od godz. 10 rano.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 20 marca.

8.30 Pogad. dla rolników: „O chwastach" wygł. sekr. Izby Rolniczej, Władysław Cieślewicz. 8.40. Muzyka poranna z płyt. 10.30 Muzyka z płyt. 13. „Kronika artystyczna Krakowa" (sprawy teatralne) w opr. Józefa Wiśniowskiego. 15.45 „Gawęda niedzielna": „Wróciłem z czerwonej Hiszpanii", kartka z pamiętnika polskiego marynarza — wygł. Fryderyk Schnapka. 16. Wiad. bieżące. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Koncert wieczorny. Wykonawcy Kwartet smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej. 20.35 Lokalne wiad. sport. 22.35 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Raymonde'a (płyty). 23. Muzyka taneczna z płyt.

PONIEDZIAŁEK, 21 marca.

13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Utwory fortepianowe Fr. Liszta (płyty). 15.05 Aud. dla dzieci: a) skrzynka, b) „Bal zabawek" słuchowisko Marii Kędziorzyny. 15.25 Lokalne wiad. gospod. 18.10 Lokalne wiad. sport. 18.15 „Filip Emanuel Bach-Georg Friedrich Haendel". Koncert w wyk. Józefa Salacza i Mieczysława Kulawika — skrzypce oraz Zbigniewa Dymmka — fortepian (z Katowic). 18.40 Odczyt: „Rośliny witające wiosnę" wygł. dr. Zofia Maślankiewiczowa. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka lekka (płyty).

Radio Śląskie

NIEDZIELA, 20 marca.

6.15 „Surmy śląskie" w wyk. kwartetu orkiestry reprezentacyjnej KPW w Katowicach. 6.30 Koncert poranny orkiestry wojskowej pod dyr. por. Kazimierza Kanasia. 7.40. Śpiewa chór szkoły II w Chropaczowie. Dyrygent: Otmar Pieczka. 8.30 Koncert życzeń. 8.30 „Dbajmy o zdrowotność sądów" — pog. dr. Eugeniusza Rajskiego. 10.30 Koncert z płyt. 13. „Punktualność uprzejmością królów" — pog. Edwarda Wawrzonia. 16.55 „Co słychać na Śląsku?" 19.35 Gra zespół smyczkowy Rozgłośni Katowickiej. 20. „W niedzielę przy żelaźniaku"—aud. pogodna w oprac. Stanisława Ligonia. 20.30 Wiadom. sport. 20.35 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Raymonde'a (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 21 marca.

poezji, muzyce i pieśni". Wyk.: ucz-
13.00 Aud. dla szkół: „Gdynia w niowie Państwowego Gimnazjum im. Odrowążów w Chorzowie. 13.20 Koncert życzeń. 13.55 Recital Egona Petri (płyty). 14.00 „O dzieciach nienormalnych i wychowaniu dzieci trudnych" — pogad. 14.10 Herman Jadłowker — tenor (płyty). 14.25 Wiad. bieżące. 14.33 Wiad. giełdowe. 14.35 Muzyka lekka (płyty). 18.10 Wiad. sport. 18.15 Filip Emanuel—Georg Friedrich Haendel. Koncert w wyk. ork. Józefa Salacza i Mieczysława Kulawika (skrz.), oraz Zbigniewa Dymmka (fortepian). 18.40 Lekcja języka polskiego. 18.55 Program na jutro. 23.00 Rozmaitości muzyczne.

Z Nowego Sącza
Walne Zgromadzenie Pow. Komitetu P.P.S.

Walne Zgromadzenie Powiatowego Komitetu PPS. w Nowym Sączu odbędzie się dnia 27 marca, (w niedzielę) 1938 r. o godzinie 10.30 przed południem w Domu Robotniczym z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2) Wybór prezydium Walnego Zgromadzenia 3) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 4) Sprawozdanie z działalności Pow. Komitetu oraz komisji rewizyjnej. 5) Dyskusja nad sprawozdaniami. 6) Wybór komisji matki. 7) Uchwalenie absolutorium ustępującemu Komitetowi. 8) Wybór Pow. Komitetu i Komisji rewizyjnej. 9) Sprawy organizacyjne. 10) Wolne wnioski i interpelacje.

Wstęp za zaproszeniami, które wydaje sekretariat w porze wieczorowej w kancelarii własnej w Domu Robotniczym.

Pow. Kom. P.P.S.
w Nowym Sączu.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.